

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź
niedziela
26 marca
1950 r.

Rok VI
Nr 85
(1707)



ŁÓDŹ W HOŁDZIE niezlomnemu bojownikowi rewolucji

Łódź robotnicza — miasto, w którym żył, pracował i walczył nie-
śmiertelny żołnierz rewolucji Julian Marchlewski — uczoła wczoraj
godnie Jego pamięć: Miejska Rada Narodowa uchwaliła nadać kolonii
mieszkańczej na Stokach nazwę Osiedla Robotniczego im. J. Mar-
chlewskiego i PZPB nr 2 nazwać im. J. Marchlewskiego; na domu,
w którym mieszkał wielki bojownik robotniczy, wmurowana została ta-
bliczka pamiątkowa; na uroczystej akademii przedstawiciele społeczeństwa
łódzkiego oddali hołd życiu tego wielkiego patrioty i wielkiego interna-
cjonalisty oraz ideom, o które walczył i którym został wierny do
końca.

UROCZYSTE POSIEDZENIE MRN

O godz. 14 w pięknie przyozdobio-
nej sali MRN zebrał się radni na
uroczyste posiedzenie plenarne z oka-
zji 25 rocznicy śmierci Juliana Mar-
chlewskiego.

Po zagajeniu posiedzenia przez
przewodniczącego MRN — Andrze-
jaka, który stwierdził, że Łódź łączy
się z klasą robotniczą całej Polski w
hołdzie pamięci tego, którego życie
i dzieło pozostały dla nas do dziś
drogowskazem w naszej drodze do
ustroju sprawiedliwości społecznej,
zabrał głos przewodniczący Klubu
Radnych PZPR — Duniak, który
wygłosił długi i wnikliwy referat o
życiu i walce Juliana Marchlewskie-
go.

Podkreśliwszy, że Marchlewski
łączył gorący patriotyzm z idealami
wyzwolenia człowieka z kapitalistycz-
nego ucisku i był żywym wcieleniem
hasła „za wolność naszą i waszą”
mówca zgłosił w imieniu Klubu Rad-
nych PZPR dwa wnioski:

1. Przemianować PZPB nr 2,
dawna fabryka I. K. Poznańskiego, w
której Marchlewski pracował jakiś
czas jako robotnik — na PAŃSTWO-
WE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BA-
WEŁNIANEGO im. JULIANA MAR-
CHLEWSKIEGO.

2. nazwać kolonię mieszkaniową
na Stokach OSIEDLEM ROBOTNI-
CZYM im. JULIANA MARCHLEW-
SKIEGO.

Wśród burzliwych oklasków radni
Aletowa (SD), Szwedziński (Str. Pra-
cy) i Essel (ZSL) w imieniu swych
Klubów gorąco poparli te wnioski.

Rada podjęła obie uchwały entu-
zjastycznie i jednogłośnie.
Na tym zakończono obrady.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ

Dom przy ul. Kilińskiego 53, w
którym w r. 1889 r. mieszkał Julian
Marchlewski udekorowany został
wczoraj czerwienią i barwami naro-
dowymi. Na froncie domu umiesz-
czono ogromny portret wielkiego re-
wolucjonisty. Przed domem pełniła
wartę honorową młodzież ZMP.

O godz. 16 wokół domu zgroma-
dziły się delegacje związkowe, przed-
stawiciele partii, organizacji społecz-
nych i młodzieżowych ze sztandarami
oraz liczne rzesze społeczeństwa
łódzkiego.

Orkiestra odegrała Międzynarodówkę
a następnie Hymn Państwowy. Na trybunę
wszedł sekretarz K. E. PZPR ob. E. Uzdziński. Mówca
nakreślił sylwetkę Juliana Mar-
chlewskiego, który przez całe życie
realizował swe hasło: „Służyć intere-
som Narodu Polskiego, może tyl-
ko ten, kto służy interesom między-
narodowego proletariatu”.

Przyrzeknijmy wcielać w życie
testament ideowy, jaki nam pozostawił
wielki bohater, wznoszącą pracą
nad budowaniem socjalizmu w Pol-
sce — powiedział Uzdziński.

Przy dźwiękach Międzynarodówki
ob. Uzdziński dokonał odsłonięcia
pamiątkowej tablicy, wmurowanej
na froncie domu. Na białym mar-
murze złote litery głoszą:

„W tym domu mieszkał w
r. 1889 Julian Marchlewski
„Karski” 1865—1925 wybitny
przywódca polskiego i mię-
dzynarodowego ruchu robotni-
czego. Wmurowano 22 marca
1950 w 25 rocznicę śmierci”.

CENTRALNA AKADEMIA W FILHARMONII

Salę Filharmonii Łódzkiej wypeł-
niła po brzegi działacze PZPR i in-
nych stronnictw politycznych,
Związków Zawodowych, Wojska
Polskiego, organizacji społecznych i
młodzieżowych oraz delegacji z po-
szczególnych zakładów pracy.

Na estradzie, tonącej w czerwieni,
umieszczony został portret Julia-
na Marchlewskiego.

W imieniu Wojew. i Łódzki Kom-
itetu PZPR otworzył uroczystą
akademię prezydent Minor, który
poprosił do prezydium m. in. człon-
ka KC i I sekr. KE i KW PZPR —
Dworakowskiego, sekretarza KW
PZPR — Sieniawicza, sekr. KE
PZPR — Dunia, sekr. KE PZPR —
Uzdzińskiego, przew. MRN An-
drzejaka, starostę Mikołajczykowa,
Budowniczego Polski Ludowej W.
Gościński. Przy stole prezydi-
alnym zasiadł również Ignacy Hele-
nak, który pracował na terenie łódz-
kim razem z J. Marchlewskim.

Ob. W. Dworakowski wygłosił re-
ferat o życiu i działalności Juliana
Marchlewskiego. Mówca stwierdził,
że Julian Marchlewski jest łódzkiej
klasie robotniczej szczególnie bliski
i drogi, ponieważ tu w naszym mie-
ście rozpoczął on właśnie walkę prze-
ciw uciskowi kapitalistycznemu, re-
wolucyjną walkę o wyzwolenie kla-
sy robotniczej. Był on inicjatorem
zorganizowania na terenie łódzkiej
zakładów pracy kas oporu, które
stały się zalążkiem Związków Zawo-
dowych. Organizował strajki i ob-
chody i maza tłumione krwawo
przez Scheiblerów i Grohmanów.

Mówca podjął do wiadomości, że
imieniem Juliana Marchlewskiego
zostało nazwane osiedle na Stokach
oraz PZPB nr 2 wyraził nadzieję, że

załoga zakładów im. M. Marchlew-
skiego oraz załogi innych fabryk
łódzkich odpowiedzą na ten zasz-
czyt wzmożoną falą zobowiązań pro-
dukcyjnych w ramach socjalistycz-
nego współzawodnictwa pracy. W
ten sposób łódzka klasa robotnicza
najlepiej odda hołd świetlanej posta-
ci wielkiego Polaka i rewolucjoni-
sty.

Ludność stolicy manifestuje ku czci Juliana Marchlewskiego

WARSZAWA, 25. 3. — Od weso-
nych godzin popołudniowych tłumy
ludności pracującej stolicy — robotnicy
Woli, Pragi, Mokotowa, Sta-
rówki, Powiśla — pospieszyły na
Plac Zwycięstwa, aby uczcić pamięć
wielkiego rewolucjonisty — Juliana
Marchlewskiego.

Spojrzenia ponad 100-tysięcznej
rzeszy ludzi, szczerze wypełniają-
cych plac, kierują się ku marmu-
rowej urnie z prochami wielkiego
Polaka. Urna umieszczona jest na
wysokim, białym postumencie na tle
czerwonych i biało-czerwonych
sztafardów. Wartę honorową pełnią
przy niej żołnierze Odrodzonego
Wojska Polskiego. Obok — niezliczo-
ne delegacje z wieńcami i sztandarami.

Na uroczystości przybywa przewo-
dniczący Komitetu Centralnego
PZPR — Prezydent RP. Bolesław
Bierut w towarzystwie sekretarza
KC PZPR — Premiera Józefa
Cyrankiewicza.

Obecni są członkowie Biura Pol-
itycznego i Komitetu Centralnego
PZPR, członkowie Rady Państwa i
rządu.

W uroczystości bierze udział delegat
WKP(b) — Piotr Pospiełowski —
członek CK WKP(b) i dyrektor In-
stitutu Marksa — Engelsa — Lenina
oraz przedstawiciele Niemieckiej So-
cjalistycznej Partii Jedności —
Friedrich Ebert, Paul Merker, Her-
man Axen.

Obecni są również członkowie am-
basady ZSRR z dziekanem korpusu
dyplomatycznego — Wikto-rem Le-

bedlewem na czele oraz przedsta-
wiciele placówek dyplomatycznych
krajów demokracji ludowej.

W uroczystości uczestniczą żona i
syn Feliksa Dzierżyńskiego, Zofia
Dzierżyńska i Jan Dzierżyński, córka
Juliana Marchlewskiego — Zofia
Marchlewska oraz starzy działacze
rewolucyjni. Budowniczości Polski
Ludowej, przedstawiciele świata
nauki, kultury i sztuki.

Orkiestra gra bojową pieśń prole-
tariatu „Międzynarodówkę”.

Zagaja uroczystość 74-letni Albin
Szwarc, b. członek SDEP i L, obec-
nie giser w zakładach „Ursus”.
Wzruszonym głosem mówi o kocha-
nym przywódcy polskiego i między-
narodowego proletariatu.

Wstępującemu na trybunę delega-
towi WKP(b) P. Pospiełowowi gotują
zebrani burzliwą i gorącą owację.
(Przemówienie delegata WKP(b) po-
damy oddzielnie.)

DELEGAT CK WKP(b) POSPIEŁOW

Składamy dziś hołd pamięci wiel-
kiego syna polskiej klasy robotni-
czej i narodu polskiego — Juliana
Marchlewskiego — niezłomnego re-
wolucjonisty, patrioty i internacjo-
nalisty.

Oklaskami przyjmują zgromadzeni
następnego mówcę — członka Biura
Politycznego SED — Paula Merkera.

Następnie w imieniu KC PZPR za-
biera głos, serdecznie witany, sekre-
taryz KC PZPR — Aleksander Za-
wadzki (Przemówienie podajemy na
str. 2).

Następnie przy dźwiękach „Mię-
dzynarodówki” urnę z prochami prze-
noszą na okryty czerwienią samo-
chód — członkowie i pracownicy
Komitetu Centralnego PZPR. Wokół
urny wieńca od Prezydenta RP.
Bolesława Bieruta, od KC PZPR, od
CK WKP(b) i od zarządu głównego
SED.

Samochód rusza powoli, wioząc
prochy wielkiego patrioty i interna-
cjonalisty na Cmentarz Powązkow-
ski. Za samochodem postępują nie-
kończące się szeregi delegacji z wień-
cami i sztandarami. Liczne rzesze
ludności stolicy, zgromadzona na
trasie przejazdu z Placu Zwycięstwa
na Cmentarz Powązkowski oddają w
głębokim milczeniu hołd pamięci
wielkiego Polaka.

Do wielkiego czynu 1-majowego wzywa klasę robotniczą Polski głos Czerwonego Zagłębia

GRODZIEC, 25.3. Klasa robotnicza Śląska czyni przygoto-
wania do uroczystego obchodu święta robotniczego — 1 maja,
które w roku bieżącym będzie przeglądem sił klasy robotniczej,
wszystkich sił demokracji i postępu oraz potężną manifestacją
międzynarodowej solidarności mas pracujących, walczących
o prawa człowieka, wolność i trwały pokój.

Aby uczcić święto klasy robotniczej czynem i zadokumen-
tować swą niezłomną wolę walki o pokój i postęp, załoga ce-
mentowni „Grodziec” rzuciła wyzwanie pod adresem mas pra-
cujących całego kraju.

W sali cementowni „Grodziec”
zgromadziła się cała załoga. Nad sto-
łem prezydiatnym, za którym zasiad-
li członkowie przodownicy pracy tego
zakładu, umieszczono symbol pokoju,
a nad nim wielki transparent z na-
pisem: „Przez współzawodnictwo
długofalowe do realizacji Planu
6-letniego”.

Tematem obrad jest sprawa go-
dowego uczczenia czynem święta kla-
sy robotniczej — 1 maja.

Czołowy przodownicy i racjonaliz-
atorzy pracy cementowni deklarują
dalsze podniesienie wydajności pra-
cy, zwiększenie produkcji i racjo-
nalizowanie jej metod.

Czołowy przodownik pracy Jan
Dziubalko dla uczczenia święta kla-
sy robotniczej, w imieniu załogi ka-

mieniołomów zobowiązuje się zwięk-
szyć wydajność pracy tak, aby dać
na zmianę o 23 wozy kamienia wa-
piennego więcej niż dotychczas. Da-
to do dnia 1 maja o 11 tys. ton po-
nad plan, a do końca bież. roku o 90
tys. ton więcej.

Na mównicę wchodzi kolejno ka-
mieniarze, łamacze, palacze pieco-
wi, kranieści, pakowacze, murarze i
inni, wszyscy meldują o podjęciu
zobowiązań długofalowych, zmierz-
ających do wysokiego przekroczenia
norm produkcyjnych.

Po przeanalizowaniu zobowiązań
złożonych indywidualnie lub ze-
spółowo, sformulowano treść zobo-
wiązania całej załogi.

Na zakończenie zebrania robotni-
cy uchwaliли rezolucję, w której czy-
tamy m. in.:

„Zbliży się dzień 1 maja, któ-
ry spotykamy w ogniu ostrej
walki milionowych mas pracują-
cych o pokój, walki klasowej z
resztkami kapitalizmu o pełne
zyciście socjalizmu w Pol-
sce. Dzień 1 maja — święto mas
pracujących całego świata —
uczmy nowym wysiłkiem dla
dobra Polski Ludowej.

My robotnicy cementowni
„Grodziec”, wzywamy robotni-
ków wszystkich cementowni i
wszystkich zakładów pracy, a-
by przeanalizowali swoje plany
produkcyjne, przeanalizowali
możliwość ich przekroczenia,
wykorzystania rezerw produk-
cyjnych i możliwości uspra-
wnienia dla przedterminowego
wykonania zadań pierwszego
roku Planu 6-letniego.

Wielkim czynem 1-majowym
jeszcze raz zadokumentujemy
naszą niezłomną wolę walki o
pokój, o socjalizm”.

(dalszy ciąg na str. 2)

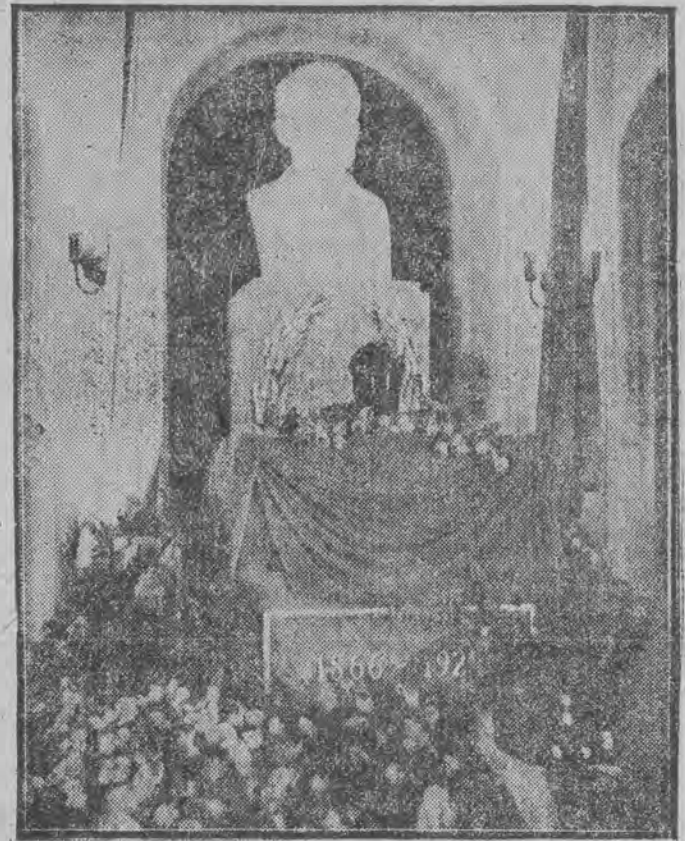


Foto: Ag. B. „AP”
Urna z prochami JULIANA MARCHLEWSKIEGO ustawiona przed
Jego popiercem w gmachu szkoły partyjnej KC PZPR.

Kłeska dolara i zwycięstwo rubla

Litość po prostu zbiera, jak różne go autorsmentu „ekonomiści” poca się aby wytłumaczyć mieszkancom zachodu przyczynę i istotę ostatniej decyzji Rady Ministrów ZSRR, dotyczącej oparcia kursu rubla na bazie złota, podwyżkę jego kursu w stosunku do walut obcych, oraz obniżkę cen artykułów pierwszej potrzeby. Tłumacząc postępy gospodarcze Związku Radzieckiego, obniżkę cen, więc wzrost realnej wartości plac — jako chwyt propagandy dowe lub jeszcze lepiej jako odstępstwo od socjalizmu — wywody „Głosu Ameryki” i BBC mają tym razem więcej jeszcze wspólnego z bełkotem aniżeli zazwyczaj. Nie ulega przecież wątpliwości, że oparcie kursu rubla na złocie nie jest żadnym odstępstwem od socjalizmu: złoto bowiem nie jest podstawą wartości ra dzieckiej waluty, lecz jedynie jej miernikiem w przeliczeniach między narodowych. Wystarczy zresztą w tym celu dokładnie przeczytać dekret Rady Ministrów ZSRR, mówiący wyraźnie o „zaniechaniu określenia kursu rubla w stosunku do walut obcych na bazie dolara, a wpro

wadzenie określenia tego kursu na podstawie trwałej podstawy złota”. Wiemy, że w mocarstwach kapitalistycznych, jak np. w USA wartość waluty oparta jest na ilości nagromadzonego w skarbcu złota. Wartość dolara polega więc na sztabach złota, troskliwie strzeżonych przez ministra Snydera w Fort Knox. Związek Radziecki, według świątowych statystyk jest jednym z największych w świecie, jeśli nie największym, producentem tego cennego kruszcza. Nie musi też — jak to czyni rząd amerykański — wykupywać złota z Afryki i Australii. Wartość rubla i jego trwałość nie polegają na złocie. Podstawą waluty radzieckiej jest radziecka gospodarka socjalistyczna, stały wzrost produkcji i do chodu narodowego, podniesienie realnej wartości plac mas pracujących — krótko mówiąc, gwarancja wartości rubla jest solidna podstawa gospodarki radzieckiej — socjalizm. Czyż jednak komentatorzy „Głosu Ameryki” mogą wskazać na socjalizm jako na gwarancję pewności waluty? Nie. Tego oczywiście uczynić nie mogą. Raczej oślepnąć, o głuchnąć, zaniemówić...

wyżyć — szczupły budżet nie pozwala człowiekowi pracy dociągnąć do końca miesiąca. Spadek wkładów oszczędnościowych o 3 miliardy 100 milionów dol. w roku 1949 jest dowodem, że ludzie nie mają pieniędzy, oraz, że nie mają zaufania do dolarowej waluty. Sprawa cen i plac w państwach kapitalistycznych jest stałym koszmarem zarówno sfer rządzących jak i rzesz pracujących. Zwyczajka cen wywołuje bowiem spadek realnej wartości zarobków świata pracy — natomiast spadek cen automatycznie wywołuje redukcje plac. Na przykładzie Związku Radzieckiego widzimy więc, że jedynie w ramach socjalizmu problem plac i cen został rozwiązany z korzyścią dla całego narodu. To jest jedna z ważnych podstaw istotnej wartości rubla oraz gwarancja stałości jego kursu. Racjonalna gospodarka socjalistyczna pozwoliła na obniżkę cen przy pozostawieniu plac na dotych-

czasowym poziomie. W sumie daje to każdej radzieckiej rodzinie podnie sienie stopy życia o 20 proc. Można więc śmiało mówić o podniesieniu wartości rubla o 20 proc. Niedawno W. Molotow wspominał o możliwości pokojowej rywalizacji dwóch systemów — socjalistycznego i kapitalistycznego. Dziś właśnie jesteśmy naoczniymi świadkami jednego z wielkich pokojowych zwycięstw socjalizmu. Na arenie między narodowej znaczenie tego faktu będzie niezmiernie doniosłe. Oto wczoraj jeszcze miliard ludzi, idąc śladem gospodarki socjalistycznego państwa radzieckiego, dokonywał obliczeń w międzynarodowej wymianie handlowej na bazie dolara. Dziś ludzie ci w międzynarodowych stosunkach gospodarczych zaczęli myśleć kategoriami rubla — jako miernika pewnego, trwałego i niezależnego od wszelkich chwilowych koniunktur. To jest istotne doniosłe zwycięstwo.

Delegat CK WKP(b) Pospiełow

(dokończenie ze str. 1)

Płomienny patriota swej ojczyzny — Marchlewski, wierzył gorąco w twórcze siły narodu polskiego. Wspólnym symbolem niezłomnego ducha i żywotnej, twórczej siły narodu polskiego i nowej Polski jest odrodzenie Warszawy.

Ta sama Warszawa, którą ludożercy hitlerowscy chcieli zetrzeć z oblicza świata, powstaje dziś z ruin jak Feniks z popiołów, odradza się jeszcze piękniejsza i wspanialsza.

Pod doświadczeniem kierownictwem Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — polskie masy pracujące po myślnie budują w bohaterskim wysiłku socjalizm i wzmacniają potęgę ojczyzny.

Mówca kończy po polsku: Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje wieczna przyjaźń narodu polskiego i narodów Związku Radzieckiego!

J. R.

Aleksander Zawadzki o Julianie Marchlewskim

Z przemówienia sekretarza KC PZPR Aleksandra Zawadzkiego na manifestacji w Warszawie w dniu 25. III br. „głęboka, słuszna, bo potwierdzona przez historię, była postawa rewolucyjna Juliana Marchlewskiego, jego internacjonalizm, jego głębokie przekonanie, że tylko nierozdzielny sojusznik polskiej klasy robotniczej z klasą robotniczą Rosji w walce przeciw caratowi, przeciw polskiej i rosyjskiej burżuazji, przeciw zdradzieckim przywódcom prawicy socjali-

stycznej, przedw nacjonalizmowi i oportunistom — wyprowadzi Polskę na szeroki szlak zwycięstwa socjalizmu oraz społecznego, gospodarczego i kulturalnego rozkwitu. Słuszność tej postawy została dobitnie potwierdzona dwukrotnie: dwukrotnie naród polski odzyskał swą niepodległość dzięki zwycięstwu Wielkiej Rewolucji Październikowej, której tak gorąco bronił Julian Marchlewski, w której wraz z nim najczynniejszy udział wzięli Feliks Dzierżyński, Feliks Kon i inni przywódcy i działacze polskiego ruchu

robotniczego, którą tak płomiennymi słowami witała zza krat więziennych Róża Luksemburg, nazwana przez Lenina orłem rewolucji. Słuszność tej postawy ideowej Juliana Marchlewskiego została potwierdzona przez historyczny fakt, że dzięki rozgromieniu armii hitlerowskich i wyzwoleniu ziemi polskiej przez bohaterską armię radziecką, polska klasa robotnicza uzyskała braterską oporę w tej armii, ujęła w sojusz z chłopstwem pracującym władze w swe ręce, realizuje dziś wielki Plan 6-letni, buduje u siebie socjalizm — ustrój sprawiedliwości społecznej, szczęścia i dobro bytu mas pracujących, korzysta z moralnej i materialnej pomocy oraz czerpie obficie z wzorów i doświadczeń kraju zwycięskiego socjalizmu — ZSRR.

Uroczystości na cmentarzu

WARSZAWA, 25.3. — Wzdłuż głównej alei cmentarza wojskowego na Powązkach stoją zwartym szeregiem robotnicy, żołnierze, młodzież, pracownicy umysłowi. Otoczony mogiłami bohaterów walk o Polskę wolną i sprawiedliwą wznosi się skromny, biały grobowiec. Na płycie widnieje napis: „Julian Marchlewski 1866 — 1925”. Rozlega się „Międzynarodówka”. Zasypana różami urnę z prochami wielkiego Polaka-rewolucjonisty niosa Prezydent RP. — Bolesław Bierut, delegat CK WKP(b) Piotr Pospiełow, towarzyszy walki i pracy Juliana Marchlewskiego, członek KC PZPR — Franciszek Fiedler, członek Biura Politycznego SED Paul Merker. Za nimi idą członkowie Biura Politycznego i Komitetu Centralnego PZPR, przedstawiciele władz stronnictwa politycznych, delegaci SED: Friedrich Ebert i Herman Axen, Zofia i Jan Dzierżyński, Zofia Marchlewska, liczne delegacje robotników, chłopów, żołnierzy i młodzieży z całego kraju. Orkiestra wojskowa gra marsz żałobny Chopina. Urna z prochami wielkiego syna polskiego proletaria-

tu złożona zostaje do grobowca. Chyli się las czerwonych, białoczerwonych i zielonych sztandarów. Rozlega się salwy honorowe. Grobowiec pokrywa się wieńcami. Ołbrzymi wieńcem z czerwonych i białych róż od Prezydenta RP. Bolesława Bieruta składają żołnierze Dywizji Kościuszkowskiej. Sekretarz KC PZPR Józef Cyrankiewicz, członek Biura Politycznego Jakub Berman — składają wieńcem Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Złożone zostają wieńcem od CK WKP(b), od zarządu głównego SED, od żony i córki Juliana Marchlewskiego, od żony i syna Feliksa Dzierżyńskiego, a następnie — od setek wojewódzkich, powiatowych i zakładowych organizacji partyjnych, od Związków Zawodowych, organizacji społecznych i młodzieżowych. Wśród szpalarów pocztów sztandarowych długo idą delegacje z całego kraju, składające hołd przywódcy, nauczycielowi, wielkiemu przyjacielowi ludu pracującego — Julianowi Marchlewskiemu.

Nieustraszoną bez skazy rycerzem rewolucji nazwał wczoraj Julian Marchlewskiego delegat komunistycznej partii Związku Radzieckiego tow. Piotr Pospiełow. Mówił o Julianie Marchlewskim: delegat SED tow. Ebert, jako o bojowniku wspólnej naszej sprawy, którego prochem złożyla hołd Niemiecka Republika Demokratyczna. Fakt, że w uczczeniu pamięci Juliana Marchlewskiego wraz z Polską Ludową bierze udział Związek Radziecki i Niemiecka Republika Demokratyczna, stanowi nie tylko wyraz proletariackiego internacjonalizmu i solidarności naszych ludów, ale i wielki wkład do walki o pokój, prowadzonej przez lud całego świata pod przewodnictwem i w oparciu o wielki Związek Radziecki.

Idea rewolucji proletariackiej i socjalizmu, która przyswiecała życiu Juliana Marchlewskiego, zwyciężyła już na jednej trzeciej kuli ziemskiej. Na wzorach życia i walki Juliana Marchlewskiego wychowywać się będą młode pokolenia Polaków-patriotów ofiarnych, świadomych i wytrwałych budowniczych Polski Socjalistycznej.

Pod owianymi chwałą historycznych zwycięstw, sztandarami marksizmu-leninizmu, pod którymi Julian Marchlewski odbył swą 40-letnią służbę klasie robotniczej i narodowi polskiemu, zbudujemy w Polsce Socjalizm.

OFICJALNA I FAKTYCZNA CENA ZŁOTA

Komentatorzy „Głosu Ameryki” wolą nie wspominać, o tym, że dolar, jako waluta coraz bardziej niepewna, nie może być dzisiaj brany za podstawę obliczania kursu innych walut. W międzynarodowych sferach bankowych nie jest żadną tajemnicą, iż kurs dolara w stosunku do złota jest fikcją, z coraz większym trudem utrzymywaną przez rząd Stanów Zjednoczonych. Cena wyznaczona przez Federalny Bank USA: 35 dolarów za jedną uncję złota — już od dawna nie odpowiada rzeczywistości.

	1938 r.	1949 r.
Import — eksport	91	176
Surowce	85	194
Fabrykaty	94	173

Także są przyczyny, dla których uncja złota w wymianie na walutę amerykańską kosztuje 42 dolary w Londynie, 60 dolarów w Paryżu, 75 dolarów w Turcji i 100 dol. na Dalekim Wschodzie. Takie są przyczyny, dla których Międzynarodowy Bank zaproponował podniesienie ceny uncji złota z 35 dol. na 55 dol., jako bardziej zbliżonej do rzeczywistości. Byłaby to jednak oficjalna dewaluacja dolara na rynku międzynarodowym — przyznanie się do klęski. — A tego najbardziej boją się przed stawiciele świata kapitalistycznego w Waszyngtonie. Toteż John Snyder, skarbnik USA, z gniewem odrzucił propozycję Międzynarodowego Banku. Niewiele to jednak pomogło, gdyż zaufanie do dolara strzępi się na całym świecie.

Kilka miesięcy temu dyrektor Międzynarodowego Funduszu Monetarnego — Gutt opublikował dane, na podstawie których jasno widać, że w ciągu ostatnich 10 lat siła nabywcza dolara spadła o 50 proc. Oto charakterystyczny wskaźnik cen USA:

CO JEST WART JEDEN DOLAR?

Gdyby zapytać Amerykanina, co jest wart jeden dolar — odpowiedziałby prawdopodobnie, że 4 i 1/3 paczki papierosów, lub 750 gr masła, lub pół kilo mięsa, lub jeszcze 2 i pół kg białego chleba. Niedawno miesięcznik „Life” opublikował zamianę na tabelę „Ewolucja dolara na przestrzeni ostatnich 50 lat”. I tak w 1900 r. za dolara można było ku-

pić parę trzewików — w 1949 zaś już tylko parę sznurowadeł i gumowe obcasy. W 1900 r. można było kupić dwie koszule, w 1949 — dwa kołnierzyki. W 1900 minimum życiowe 5-osobowej rodziny wynosiło 750 dol. rocznie, w 1949 — to samo minimum dla 4 osób przekroczyło 3 tysiące dolarów.

OFICJALNE I FAKTYCZNE BEZROBOCIE W USA

Trzy tysiące dolarów rocznie — to istotnie nie jest dużo dla Rockefellera i Morgana. Wiemy jednak, że miliony ludzi w USA nie posiadają żadnych środków utrzymania. Oficjalne statystyki mówią o 5 milionach bezrobotnych — wiadomo jednak, że w rzeczywistości jest ich około 8 milionów, zaś armia nieoficjalnych bezrobotnych, półbezrobotnych dochodzi do 15 milionów. Z drugiej strony legendę o wysokich zarob-

kach robotników amerykańskich najlepiej ilustruje fakt, iż w nieile opłaconym przemyśle samochodowym robotnikom — jak twierdzi lider związku zawodowego, Walter Reuther — brak tysięcy dolarów do rocznego budżetu. Ilustracją ciężkiej do- li amerykańskich robotników są ciągłe strajki górników, którzy dopominają się o zbiorowe umowy, o ubezpieczenia społeczne i o podwyższenie dziennych stawek.

SPRAWA CEN I PLAC W USA I ZSRR

W USA słowa, jakie się słyszy najczęściej to „kryzys”, „depresja”, „krach” itp. Kto natomiast słyszał o bezrobociu w ZSRR? W Związku Radzieckim od 33 lat mówią jedynie o wzroście produkcji, o wyższości pracy i wykonaniu planu, o podwyższeniu realnej wartości plac i obniżce cen. Wprowadzona z dniem 1 marca br. obniżka cen — trzecia

z rzędu po wojennym okresie w ZSRR — daje światu pracy przeszło 110 miliardów rubli dochodu. Dla kontrastu warto zaznaczyć, iż zarobki wielkich trustów amerykańskich wynosiły w 1946 r. ok. 3 miliardów dolarów — w 1947 przeszło 18 miliardów — w 1948 zaś 35 miliardów 600 milionów dol. W 1949 r. — dwie trzecie amerykańskich obywateli musieli zaciągać pożyczki, aby

De Gasperi chwali morderców i zapowiada kurs »mocnej ręki«

RZYM. W pogrzebie zastrzelonego przez policję w czasie strajku powszechnego robotnika Attili Alberti'ego w Parmie wzięło udział 150 tys. osób. Władze zabroniły wszelkich manifestacji. Policja była jednak bezsilna wobec wielkiej ilości osób, biorących udział w pogrzebie i zakaz faktycznie został przełamany.

W Parmie, Bolonii i Florencji odbyły się strajki pod hasłem solidarności z robotnikami Parmy. Pierwsze wyniki dochodzenia ustaliły niezaprzeczoną winę policji, która bez powodu napadła na strajkujących.

RZYM, 25.3. Na posiedzeniu parlamentarnej grupy chrześcijańsko-demokratycznej wygłosił prowokacyjne przemówienie premier de Gasperi.

Oświadczył on, że rząd zamierza kontynuować politykę zwalczania ruchu demokratycznego i kurs „mocnej ręki” wobec klasy robotniczej. De Gasperi nie szczędził słów pochwały dla policji i ministra spraw wewnętrznych Scelby — winowajcy masakr robotniczych.

Polsko-chińska wymiana towarowa

WARSZAWA, 25. 3. — Do kraju powróciła delegacja polskich organizacji handlowych pod przewodnictwem delegata ministra handlu zagranicznego ob. Jarosława Struczana, która przebywała przez 2 miesiące w Chinach ludowych w celu na wzięcia stosunków handlowych.

poprzedzający zawarcie między państwem układu handlowego, który będzie w niedługim czasie przygotowany.

WALNE ZEBRANIE Sekcji Szkół Wyższych ZNP w Łodzi

Wczoraj w późnych godzinach wieczornych odbyło się w Łodzi w auli Wyższej Szkoły Ekonomicznej walne zebranie SSW—ZNP poświęcone: 1) zadaniom ruchu zawodowego w Polsce Ludowej i ich realizacji, 2) uaktywnieniu pracowników nauki i administracji wyższych uczelni i instytutów naukowych w Łodzi, 3) przebudowie form organizacji związkowej. W zebraniu wzięli udział: prezes Zarz. Gł. Z. N. P. — ob. W. Pokora, sekretarz ŁK PZPR — ob. E. Uzdalski, przewodniczący pracy, rektorzy, pro-

fesorowie, asysteni, pracownicy administracyjni i techniczni wyższych uczelni łódzkich, przedstawiciele młodzieży i społeczeństwa łódzkiego. Sprawozdanie z zebrania zamieścił w jednym z następnych numerów.

Termin ferii wiosennych

W roku szkolnym 1949/50 ferie wiosenne trwać będą siedem dni, tj. od dnia 5 kwietnia do dnia 11 kwietnia 1950 r. włącznie.

B. P. STANISŁAW ZAJDENBAJTEL

rodem z Warszawy, ppor. lekarz, oficer łącznikowy z frontu afrykańskiego, lekarz Osiedli Polskich na terenie Północnej i Południowej Rodezji, zmarł w Londynie, dnia 12 lutego 1950 r., po długiej i ciężkiej chorobie przeżywszy lat 54. Zwłoki spoczęły dnia 17 lutego br. na cmentarzu East Ham Cemetery, Marlow Road, East Ham E. 6 w obecności żony, brata Zmarłego, koleżanek lekarzy i kombatanów, o czym zawiadamiają znajomych i przyjaciół, pogrążeni w smutku

ZONA, JEJ RODZINA ORAZ BRAT MEZA.

W poniedziałek, dnia 27 marca 1950 r., w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

S. + P.

LEONA EDWARDA WOJECKIEGO

ADWOKATA,

odbędzie się nabożeństwo żałobne o godzinie 16 przy grobie, na starym cmentarzu ewangelickim (ul. Ogrodowa), o czym zawiadamiają

ZONA I DZIECK.

Dnia 23 marca 1950 roku po długiej i ciężkiej chorobie zmarła przeżywszy lat 52, najukochańsza matka

S. + P.

ANNA JANOWICZ

z domu KORCZYC

Pogrzeb odbędzie się dnia 26 marca 1950 roku, o godzinie 14 z domu żałoby przy ul. M. Nowotki nr 7, na cmentarzu przy ul. Łódzkiej, Wincentego na Dolach, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

MĄŻ I CÓRKI.

Murzyński król i angielska demokracja

(Od korespondenta API dla „Dziennika Łódzkiego”)

London, w marcu Dawno już nie było wydarzenia, które wywołało w Wielkiej Brytanii takie zainteresowanie i oburzenie, jak sprawa Seretse Khama, wodza szepetu afrykańskiego Damangwato i jego żony Angielki.

W obecnej chwili wszystkie szczegóły tej sprawy znane są już chyba na całym świecie: jak to Seretse wyjechał z Londynu z żoną Angielką, jak Anglicy usiłowali skaptować większość szepetu przeciwko Seretse, jak opowiadali się za powołaniem na wodza szepetu jego wuja i jak im się to nie udało; jak powołano komisję śledczą i jak Anglicy odmówili podania do wiadomości wyników jej badań; jak namówiono Seretse, aby przybył do Londynu na naradę, gwarantując mu możliwość powrotu do ojczyzny, i wreszcie jak Seretse, przyjeżdżając do Londynu, dowiedział się, że wrócić mu nie będzie wolno.

Niezależnie od faktu, że rząd brytyjski dopuścił się nadużycia dobrej wiary Seretse i że postępowanie takie dalekie jest od zwyczajów dyplomatycznych, oburzenie wywołuje przede wszystkim inny, bardziej zasadniczy aspekt tej sprawy. Idzie o to, że w kwestii Seretse i jego żony rząd brytyjski postąpił po prostu jak agent rasistowski, w stylu nazistowskim, rządu Unii Południowo-Afrykańskiej.

Co leży u źródła nienawiści rządu południowo-afrykańskiego do Murzyków?

Odpowiedź jest bardzo prosta.

Dr Malan i jego koledzy z rządu prowadzą obecnie politykę, zmierzającą do zwiększenia represji w stosunku do Afrykańczyków. Zaostrzają kontrolę policyjną, zezwalają na brutalną akcję policji i nawet ją popierają, ograniczają swobodę działania organizacji, grupujących ludność kolorową, stosują system pracy, przymusowej i wszelkimi sposobami usiłują sprowokować Afrykańczyków i Hindusów do akcji, która dałaby policji pretekst do złamania na dobre ich oporu.

Nieuchronnym wynikiem takiej polityki jest zwiększone napięcie w kraju i coraz częstsze wybuchy buntów.

Premier Malan znalazłby się w sytuacji kłopotliwej, gdyby właśnie w chwili, gdy głosi całemu światu, iż ludzie kolorowi są rasą niższą i niewiele różnią się od bydła, rząd brytyjski wyraził zgodę na mieszane małżeństwo w sąsiednim kraju Bechuanów i to na małżeństwo samego wodza szepetu z białą kobietą.

Malan zaczął więc za kulisami wywierać presję na rząd brytyjski.

Czego jednak nie spodziewał się rząd brytyjski, to burzy protestów na całym świecie, która bynajmniej nie wykazuje tendencji do uspokojenia. Postępowanie rządu londyńskiego w sprawie Seretse zjednoczyło wszystkich przeciwników rasizmu niezależnie od ich zapatrywań politycznych.

Oburzyło ono miliony obywateli brytyjskich, którzy wierzyli w tak często powtarzane zapewnienia sfer oficjalnych, że w Imperium Brytyjskim nie ma dyskryminacji rasowej (trudno co prawda uwierzyć, że tego rodzaju oświadczenia składane były na serio, lecz mogą was zapewnić, że tak było!).

Prasa brytyjska robiła wszystko, co mogła, aby wybielić rząd, jed-

nakże bez wielkiego przekonania. Bowiem jedynym sposobem usprawiedliwienia stanowiska rządu brytyjskiego byłoby jasne stwierdzenie, że ludzie kolorowi są w istocie niższą rasą. Prawicowa prasa brytyjska wierzy w to oczywiście, lecz byłoby rzeczą mocno kłopotliwą mówić o tym głośno gdziekolwiek poza zhitleryzowaną „republiką” Bońska i krajem, który ma jej służyć za wzór — Stanami Zjednoczonymi.

Derek Kartun

O większą współpracę Komitetów Domowych z MPB

W związku z przeprowadzanymi robotami remontowymi MPB gromadzi w wytypowanych przez Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej domach potrzebne materiały. Bardzo często zdarza się, że MPB nie dysponuje jednak odpowiednimi składanymi na te materiały i dlatego zostawiać je musi w miejscach otwartych, oddając pod opiekę lokatorów.

W wielu wypadkach zdarza się, że gdy przychodzi do remontów robotnicy budowlani stwierdzają ogromne braki materiałów. Szczególnie belki stropowe ułatniają się w niezwykły sposób i bardzo trudno dojdź do tego, kto był sprawcą kradzieży. Ostatnio, jak informuje MPB zdarzyło się kilka wypadków kradzieży belek M. in. schwytno na gorącym uczynku złodziei belek przy ul. Włocławskiej 58 oraz w domu przy ul. Wschodniej róg Kamiennej. Wy-

padki te powinny zdopingować komitety domowe do gorliwszego zajęcia się sprawą materiałów budowlanych.

Wszyscy lokatorzy winni zrozumieć, że kwestia ochrony materiałów decyduje o terminowym i należytym wyremontowaniu ich domów a tym samym polepszeniu ich warunków mieszkaniowych. Rozgrabienie zaś materiałów przyczyni się do zahamowania tych remontów.

Jest jeszcze jedna sprawa, która powinna być przedmiotem zainteresowania Komitetów Domowych. Lokatorzy nieradko częstują, zatrudnionych przy pracach remontowych robotników budowlanych wódką. Naturalnie jakoś i szybkość roboty traci z tej przyczyny wiele. Wypadki takie należy zupełnie wywrócić. Leży to w interesie zarówno samych lokatorów jak i robotników a także w interesie ogółu.

(Kas.)

ŚWIĘTA NADCHODZĄ
pamiętaj o biednych
złóż datkę na „CARITAS”

„Odwety” Kruczkowskiego dla czytelników „Dziennika Łódzkiego”

Dzisiaj Czytelnicy nasi, którzy dotąd nie mieli okazji obejrzeć świetnej, 3-aktowej sztuki Leona Kruczkowskiego pt. „Odwety”, granej w Państwowym Teatrze im. Jaracza — mogą skorzystać z dzisiejszej naszej wycieczki na tę sztukę.

Uczestnictwo w tej wycieczce zalecamy tym bardziej, że będzie to ostatnie przedstawienie „Odwetów”.

Zamieszczony obok kupon uprawnia do nabycia biletu ze zniżką 50 proc. Przypominamy, że przedsta-

wienie rozpoczyna się punktualnie o godz. 19.15.

KUPON
uprawniający do nabycia
ulgowego biletu
na
„ODWETY”
26. III. 1950

„DZIEJE JEDNEGO ŻYCIA” — to tytuł świetnej powieści
GUY de MAUPASSANTA
wkrótce w „Dzienniku Łódzkim”

Początek XX wieku był jednocześnie początkiem lotnictwa, które dziś, po kilkudziesięciu latach, osiągnęło wysoki stopień rozwoju. Jest to w dużej mierze zasługa Mikołaja Żukowskiego, wielkiego uczonego, jednego z największych teoretyków lotnictwa, twórcy aerodynamiki i pokrewnych nauk, zajmujących się zagadnieniem lotu. Prace Żukowskiego stworzyły teoretyczny fundament rozwoju lotnictwa.

Z dorobku myśli Mikołaja Żukowskiego korzystało wielu uczonych i konstruktorów (niektórzy po prostu przez przywłaszczanie sobie jego odkrycia), ale wielki uczonej pracował przede wszystkim z myślą o własnym kraju i z imieniem jego wiąże się dzisiejszy wspaniały rozwój lotnictwa Kraju Rad. Lenin nazwał Żukowskiego „ojcem rosyjskiego lotnictwa”.

Mikołaj Żukowski urodził się w roku 1847. Już w latach młodzieńczych interesował się mechaniką. W 1882 roku przyszedł twórca nauki o lotnictwie uzyskuje stopień doktora mechaniki stosowanej.

Cała naukowa i pedagogiczna działalność Żukowskiego związana była ściśle z dwoma największymi zakładami naukowymi w Rosji — z Moskiewskim Uniwersytetem i Wyższą Szkołą Techniczną. Jako pedagog Żukowski wykształcił i wychował wielu pracowników naukowych, inżynierów różnych specjalności, jako naukowiec przyczynił się do rozwoju wielu gałęzi wiedzy, (m. in. zajmował się także hydrauliką). Dorobek naukowy Żukowskiego jest olbrzy-

MIKOŁAJ ŻUKOWSKI ojciec radzieckiego lotnictwa

mi. Omawiając pracę uczonego, akademik Szapłygin w marcu 1921 roku, nad grobem wielkiego uczonego powiedział: „...Był on założycielem nie jednej, a szeregu nauk... był prawie uniwersytetem...”

Ze wszystkich prac Żukowskiego największe znaczenie mają jego badania i dociekania teoretyczne, na podstawie których stworzył on nową naukę — aerodynamikę. Teoretyczne opracowanie zasad i praw, rządzących lotem przedmiotów cięższych od powietrza, otworzyło drogę do praktycznych doświadczeń, które na początku XX wieku doprowadziły do zbudowania samolotu.

Żukowski był kontynuatorem prac w dziedzinie lotnictwa, które już przedtem prowadziło wielu uczonych rosyjskich. M. in. zagadnieniami tymi interesował się wielki uczonej rosyjski — M. Łomonosow, znakomity chemik Mendelejew, twórca pierwszego samolotu z napędem parowym — Możajski. Jednakże dopiero Żukowski dał całkowitą, naukową opracowaną teorię aeronautyki. Już w roku 1890 ukazały się pierwsze prace Żukowskiego, w których zajmował się na badaniem praw rządzących lotem. W artykule omawiającym te zagadnienia, drukowanym w 1892 roku, Żukowski stwierdza, że ptaki, latające w powietrzu z rozpostartymi nieruchomo skrzydłami, zawdzięczają możliwość lotu pionowym i poziomym ruchom powietrza

w atmosferze. Na podstawie tych dociekań twierdził on, że można zbudować aparat, na którym będzie można latać, że będzie on zachowywał równowagę w powietrzu i co więcej, będzie można nim kierować i wykonywać rozmaite figury akrobatyczne.

Nadzwyczaj prosty wzór, który Żukowski opracował dla obliczania siły nośnej, służy do dziś przy wszystkich obliczeniach aerodynamicznych. Wraz z zagadnieniem siły nośnej Żukowski opracował metody obliczania różnych profili skrzydeł, stwierdzając, że na kształt skrzydeł zależy ich siła nośna i szybkość lotu. Metodą Żukowskiego posługują się do dziś wszyscy konstruktorzy lotniczy. W roku 1912 Żukowski opracował zasady działania śmigła samolotowego. Praca swoją rozwiązał on w zadanie, nad którym bezskutecznie pracowało od lat wielu uczonych.

Przed wielką Rewolucją Październikową Żukowski wykładał wielu uczniom — konstruktorów i badaczy, ale rozwój badań i eksperymentów przeszkadzał brak funduszy. Genialnemu uczonemu władze carskie odmawiały pieniędzy, niezbędnych dla doświadczeń.

Myśli i życzenia uczonego spełniły się po wielkiej Rewolucji Październikowej. Władza radziecka dała Żukowskiemu wszystkie środki, niezbędne dla twórczej pracy naukowej. Na podstawie dekretu rządu radzieckiego już w 1918 roku otworzo-

M T P
29. IV. — 14. V. 1950

150.000 aktywistów gospodarczych wybiera się na Targi. MTP są praktyczną szkołą ekonomiczną, przysięgą dla każdego. Na pierwszym miejscu zwracają uwagę na wszystkie elementy w gospodarce na drodze. Jak się dowiadujemy 150.000 przodowników pracy, racjonalizatorów, nowatorów, techników, inżynierów, ekonomistów, planistów, pracowników centrali handlu społecznego, aktywistów młodzieżowych ze średnich szkół zawodowych i uczelni akademickich itp. zwróci XXIII MTP.

Przewodnicy i broszury zapewniają zwiędzającym maksimum rzeczowych informacji. Specjalna broszura, dydaktyczno-problemowa, będzie nie tylko informatorem na samych targach, lecz również podstawą do wygłaszania odczytów w świetlicach, związkach zawodowych, na zebraniach partyjnych itp.

Szczególne atrakcje. Przez cały dzień czynne będzie największe w Polsce kino pod gołym niebem, mogące pomieścić 2000 widzów. Wyświetlane będą tygodniki, aktywności PKP, reportaże filmowe z targów i liczne krótkometrażowe, ki o interesującej treści gospodarczej.

Węgierska winiarnia na terenach MTP (należało by sobie życzyć, żeby organizatorzy pomyśleli o więcej niż jedynym otkienku) oraz reprezentacyjny lokal węgierski w gmachu Teatru Wielkiego z oryginalną kapelą cygańską z Budapesztu — zapewnią zwiędzającym niecodziennie możliwości odświeżenia i wypoczynku.

3000 metrów wełny znaleziono w mieszkaniach spekulatorów łódzkich

W wyniku przeprowadzonej w ub. piątek przez Delegaturę Komisji Specjalnej przy udziale Ochroby Skarbowej, M. O. i czynnika społecznego, akcji przeciwko spekulantom wykupującym masowo materiały tekstylne znajdujące się w handlu państwowym i społecznym znaleziono ok. 3 tys. m materiałów tekstylnych i aresztowano szereg osób, podejrzanych o uprawianie handlu fałszującego.

U Heleny Pawlickiej (Stalina 26) znaleziono 16 kuponów różnych materiałów. W jej mieszkaniu zatrzymano Zofię Pieńską, kupcową z Częstochowy, która przyjechała do Łodzi na zakup towarów na czarnym rynku.

Wojciech Będkiewicz (Stalina 40) posiadał 5 sztuk podszewki i 6 bel czarnej watołiny.

Stanisława Antosiak (Dachowa 19) ukrywała 16 kuponów materiału ponadto znaleziono u niej dowody na to, iż wysyłała stałe paczki z towarami.

Leokadia Dąbrowska (Lutomierska 42) ukryła 200 m materiału, Irena Wołoska (Edwarda 37) — 112 m, Maria Nikita (Edwarda 37) — 114 m, ponad 100 m ukrywała Władysława Dybisz (Piotrkowska 24). (w)

Pogoda w Łodzi
W dniu 25 bm. zanotowano temp. najwyższą: 9 st., temp. najniższą: minus 2 st., średnia za dobę: plus 8,7 st. Średnia wilgotność powietrza: 59 proc. Wiatry północno-wschodnie. Średnia siła wiatru 3,3 m/sek. Opadów nie było.

Przygotowania do „Dni Lasu”

„Święto Lasu” rozpoczyna się z dniem 22 kwietnia. W dniu tym przemówi przez radio minister leśnictwa, po czym w całej Polsce odbędą się liczne imprezy, mające na celu zaznajomienie społeczeństwa ze znaczeniem gospodarczym lasów.

W Łodzi rozpoczęły się już przygotowania do „Dni Lasu”.

Całością imprez akcji tej zajmie się ukonstytuowany ostatnio Wojewódzki Komitet „Dni Lasu”, na czele którego stanął przewodniczący WRN — Henryk Socha-Domagalski. W skład komiteta weszli też przedstawiciele MRN, Dyrekcji Okr. Lasów Państwowych, WK PZPR, Kuratorium, ORZZ, WSGW i Woj. Kom. PO „SP”.

Na terenie całego województwa, w okresie sadzenia drzewek, położony zostanie specjalny nacisk na zalesianie nieużytków oraz ochronę istniejących rezerwuarów leśnych.

Komitet „Dni Lasu” prowadzi też będzie za pomocą różnych środków pedagogicznych walkę z marnotrawstwem drzewna. Na wsiach i peryferiach miast projektowane jest urządzenie tzw. szkółek drzew celem produkcji sadzonek. Ośrodki takie pozostawać będą pod opieką działu szkolnej, dla której organizowane będą wycieczki do lasu, połączone z prelekcjami.

W czasie „Dni Lasu” odbędą się ponadto cały szereg konkursów, zorganizowanych przez główny komitet „Święta Lasu” w Warszawie oraz komitet wojewódzki w Łodzi. Dla rolników urządzony zostanie konkurs na zalesianie nieużytków oraz zagospodarowanie istniejących obszarów leśnych, w Łodzi ogłoszony będzie konkurs na najlepszą audycję radiową, na afisz propagandowy „Dni Lasu”, na artykuł prasowy na temat lasu, a dla młodzieży szkolnej zorganizowany będzie konkurs rysunkowy i konkurs na najlepszą wypracowanie szkolne. (p)

Dziś otwarcie wystawy dzieł Felicjana Kowarskiego

Dzisiaj w Ośrodku Propagandy Sztuki (w Parku Sienkiewicza) o godz. 12 nastąpi uroczyste otwarcie — zapowiadanej już przez nas — pomnierniej wystawy dzieł znakomitego malarza Felicjana Szczęsnego Kowarskiego.

Protoktorat nad wystawą objął Minister Kult. i Sztuki — Stefan Dybowski.

Jak już informowaliśmy, Łódź jest czwartym z rzędu miastem, które gościć będzie tę wystawę. W miastach, które już ją oglądały — w Moskwie, Warszawie i Krakowie — wzbudziła ona olbrzymie zainteresowanie. Właszcza w Moskwie, która miała możliwość zapoznać się z wystawą dzieł Kowarskiego w r. ub. — podczas Wystawy Polskiego Lekkiego Przemysłu — twórczość znakomitego naszego malarza uzyskała bardzo pochlebną opinię kół artystycznych i prasy.

W ramach wystawy obejrzymy sto kilkanaście płócien oraz szereg rzeźb i rysunków. Oczekiwac należy, że wystawa ta cieszyć się będzie w Łodzi długotrwałym powodzeniem.

(zn)

Bokserzy i piłkarze walczą Dwie imprezy sportowe w Łodzi



Dzisiaj w Łodzi będziemy świadkami dwóch interesujących imprez sportowych.

Zacznijmy od piłkarzy. Na stadionie przy Al. Unii o godz. 12 rozpocznie się mecz ligowy LKS Włókniarz — Gwardia-Wisła (Kraków).

Spotkanie to wzbudziło w Łodzi bardzo duże zainteresowanie.

Nie ulega więc wątpliwości, że trybuna i wysokie syczyty usypanej ziemi, okalające stadion, zapelnia się szczerze publicznością.

Piłkarze Łodzi dość intensywnie trenowali.

Nie zamierzamy zastanawiać się nad tym, czy treningi te prowadzone były w sposób fachowy i planowy. Załujemy, że przed tak poważnym meczem, zabrakło trenera, który powołany został na unifikacyjny obóz do Wrocławia. Obóz ten trwać będzie do 2 kwietnia. Interesuje nas, kto w obecnej chwili prowadzi ćwiczenia, bo podejrzewamy, iż ligowcy Łodzi trenują domowym systemem, co nie zawsze daje pożądane rezultaty.

Na zebraniu Zarządu sekcji piłkarskiej Włókniarzy ustalono na mecz z Wisłą jedenastkę łódzką w składzie następującym: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuc, Rączko, Urban, Pietrzak, Hogendorf, Olejniczak, Baran Łącz, Zygmunek.

W zespole zabraknie więc Kozłomińskiego, który po ostatniej kontuzji z Legią, będzie jeszcze najmniej przez tydzień pauzował. Miejscę jego zajmie juniorek Olejniczak. Na lewym skrzydle, jak widzimy, zdecydowano wystawić Zygmunika. Piłkarz ten jest nowym nabytkiem

łódzkich Włókniarzy. W roku ubiegłym Zygmunek grał w Bielawie.

A teraz kilka słów o boksie.

Dzisiejsze spotkanie Łódź — Wrocław rozpocznie się w hali WIMA o godz. 18. Barw Łodzi bronić będą: Stasiak, Matecki, Zajczkowski, Ka-

czmarek, Debisz, Olejnik, Wiczorek, Jaskuła.

Osłonka wrocławską przedstawiać się będzie następująco: Kasperczak, Faska, Kałowski, Kudłacik, Sztole, Matuła, Krupiński, Jeż.

W reprezentacji Łodzi zabraknie Marcinkowskiego, który po stoczeniu z Kaczmarskiem finałowej walki w indywidualnych mistrzostwach Łodzi — odniósł poważną kontuzję i obecnie nosi rękę w gipsie. (n)

PRZED MASOWYM STARTEM

Do uaktywnienia ruchu sportowego i wciągnięcia szerokiej rzeszy ludności pracującej miast i wsi przyczyniły się w znakomitym stopniu imprezy masowe. Doskonałe ich wzory przejęliśmy ze Zw. Raddeckiego, jedynego państwa na świecie, które na tym polu ma realne i wprost niewątpliwie osiągnięcia.

Imprezy masowe, przeprowadzane dotychczas w Polsce udowodniły, że sceptycy nie mieli racji. Podchodząc do zagadnienia od strony przestarzałych zapatrywań, ludzie ci nie byli w stanie zrozumieć, że można ważyć się na gigantyczną imprezę bez wyjątkowego, wykwadratowanego aparatu organizacyjnego, bez wysokogatunkowego sprzętu i ekwipunku. Nie pojęli oni celu i ideal przyswajającej inicjatyw. A była ona prosta. Chodziło o rozruszanie szerokiej, obojętnej dotychczas masy, choćby trzeba było tu i ówdzie uczynić wyłom w sztywnych regulaminach i przepisach, obciążonych na sport elitarny i wyczynowy.

Kalkulacja była trafna. Pierwszy Bieg Narodowy, przeprowadzony w roku 1948 z rozmachem, jaki przed wojną uważano za niemożliwy, uwieczniony został pełnym sukcesem.

Na zawodach lekkoatletycznych w terenie spotykamy dzisiaj bardzo często przedstawicieli i przedstawicieli Ludowych Zespołów Sportowych. Początkiem ich kariery zawodniczej były prawie w każdym wypadku — Biegi Narodowe.

W roku bieżącym impreza ta będzie miała specjalne znaczenie. Ambicją organizatorów jest przekroczenie szóstorzecznej liczby państw uczestników. Ale to nie najważniejsze.

Biegi Narodowe roku bieżącego będą pierwszą próbą w ramach Odznaki Sprawności Fizycznej i dlatego grupy wiekowe dostosowane zostały do jej regulaminu. Dla organizacji, zajmujących się ćwiczeniami fizycznymi, będzie więc tegoroczny bieg doskonałą okazją do rozwinięcia współzawodnictwa w drodze do zdobycia odznaki.

Organizacje te zmuszone będą aktywnie rozwijać nie tylko w kierunku zwr

bowania największej liczby uczestników, ale i odpowiedniego ich przygotowania. Bez zaprawy trudno będzie bowiem uzyskać normy przewidziane regulaminem OSF.

Biegi Narodowe nie będą tylko manifestacją. Stały się one poważnym egzaminem, opartym na metodycznym przygotowaniu.

S. M.

Piłkarze radzieccy już grają

Radzieckie drużyny piłkarskie rozpoczęły tegoroczny sezon szeregiem spotkań towarzyskich. Mecze rozegrane zostały na południu ZSRR, gdzie czołowe zespoły przebywają na specjalnych obozach treningowych, przygotowując się do spotkań mistrzowskich.

W Gagrach, na wybrzeżu morza Czarnego, mistrz ZSRR — Dynamo (Moskwa) spotkał się w meczu towarzyskim z Zenitem (Leningrad). Obie drużyny wystąpiły w odmłodzonych składach. Po zwycięskiej i wyrównanej grze zwyciężyło Dynamo 2:1.

Derby piłkarskie w Zgierz

W niedzielę o godz. 11 w ramach rozgrywek o mistrz. kl. A spolykają się w Zgierzu dwa lokalni rywale „Włókniarz” i „Boruta”. „Włókniarz” utrzymuje się w pierwszym ciągu wśród produjących drużyn A-klasowych, natomiast przed „Borutą” coraz bardziej zarysowuje się widmo spadku do klasy B.

W czasie zawodów lekkoatletycznych „Włókniarz” urządza otwarcie sezonu biegniem na przełaj. Start i meta na stadionie ZS „Włókniarz”.

Pod znakiem wycęgu W-P

Meta wycęgu kolarskiego w stolicy Czechosłowacji będzie mieć się na wycęgu, kim stadionie, na którym odbywała 4-te zloty sokalskie. Stadion ten mieści 250 tys. widzów.

Na start wycęgu w Warszawie przyjeżdża z CSR 10 dzielnikarzy sportowych. Ustalono już skład komisji sędziowskiej wycęgu. Sędzią głównym będzie inż. Szymczyk. Ponadto do komisji sędziowskiej wchodzi trzech Polacy: Cieslik, Brzozowski i Janowski oraz trzech Czechosłowacy.

Zajczkowski nie walczy

Wskutek niedyspozycji Zajczkowskiego, jeszcze bardziej zostanie osłabiona repr. bokserka Łodzi na dzisiejszy mecz z Wrocławiem. Zajczkowskiego zastąpi Olczyk.

Hokejowe mistrzostwo świata

Mistrzostwo świata w hokeju na lodzie zdobyła Kanada, przed USA i Szwajcaria.

Tytuł mistrza Europy zdobyła Szwajcaria, jako pierwsza drużyna spośród zespołów europejskich w klasyfikacji ogólnej.

Warta - Kolejarz (Poznań) 40:39

W ramach imprez, organizowanych z okazji Międzynarodowego Tygodnia Młodzieży, rozegrane zostało spotkanie w piłce koszykowej, między ligowym zespołem Warty i Kolejarza, zakończone zwycięstwem Warty po dogrywce 40:39.

W normalnym czasie mecz zakończył się wynikiem 37:37 (23:15). Obie drużyny wystąpiły w składach odmłodzonych.

Warta była zespołem bardziej zgranym. Wyróżnił się zdobywca największej ilości punktów Kiewnagen — 19 i Wybralski — 9. W drużynie Kolejarza najlepszym był Fengierski, który zdobył 15 pkt.

Druga kolejka

Niedziela minie pod znakiem wielu imprez piłkarskich. Na boiska wybiegły drużyny I i II Ligi oraz zespoły A i B-klasowe. Wszyscy walczą o punkty, ale największe zainteresowanie skupia się oczywiście dookoła spotkań pierwszoligowych. Oto pary, które w dniu dzisiejszym porównają swe siły:

- Cracovia — Warta
- Polonia (W) — Górnik (B)
- Kolejarz (Poznań) — AKS
- Ruch — Garbarnia
- Górnik (B) — Legia
- LKS Włókniarz — Gwardia-Wisła

Zbyt wielu wrózbitów piłkarskich pomijało się ubiegłej niedzielą, abyśmy mogli zdobyć się na odwagę stawiania hoscokopów.

Interesują nas więc jedynie poszczególnie spotkania, a w pierwszym rzędzie występ warszawskiej Legii na terenie Radłina. Nosił niedawno „pogromcy” niewątpliwie niezbyt dobrze czuć się będą na Śląsku w goście w górnikach, gdzie boisko jest krótkie, a przy tym pochyłe

i należy naprawdę stosować umiejętną taktykę, aby wyjść na nim obronną ręką.

Warszawską Polonię uratował Brzozowski. Ten stary rutyniarz już po kilku minutach gry zorientował się, że pułapka radińska jest bardzo niebezpieczna dla gości, jeżeli przeciw górnikom stoją oni otwartą grę. Poloniści przez cofnięcie głęboko do tyłu własnej defensywy, zabezpieczyli przedpole bramkowe.

Interesuje nas również występ Garbarni. Ta rewelacyjna drużyna krakowska już w pierwszym spotkaniu załadowała do bagażu poznańskich kolejarzy aż 4 bramki. Ale należy pamiętać, że krakowianie grali na własnym boisku, które jest tak krótkie, iż tylko oni swobodnie się na nim mogą poruszać i z powodzeniem radzić w dużym tłoku podbramkowym. Boisko Ruchu posiada natomiast pełne wymiary. Kto wie, czy właśnie Sługacz, jako pierwszy w Polsce, nie udowodnił nam, że Garbarnia jest w obecnym sezonie groźna, ale tylko na własnym podwórku. (wl)

Akademik W. A. Obruczew
Dwukrotny laureat Premii Stalinowskiej

LOT DO PLANET

Opowiadanie naukowo-fantastyczne

Przełożył K. Chmielewski

Mars był coraz bliżej. Coraz wyraźniejsze i bardziej różnicowane stawały się kontury plam o różnych odcieniach — zielonym, niebieskim, fioletowym, a granica białego obszaru na biegunie Północnym rozpadła się na postrzępione festony — były to niewątpliwie krainy zasypane śnieżną pokrywą zimową. Bardziej wyraźnie zaczęły występować również i zarysy jaśniejszych, czerwonych obszarów o barwie różnego natężenia. Wyjaśniło się, że jedne obszary — jasnoczerwone — posiadały powierzchnię gładką i prawdopodobnie przedstawiały morza i jeziora, a inne — bardziej ciemne — miały wygląd pomarszczonych i najprawdopodobniej były górkimi wysoczyznami.

Jeszcze kilka godzin lotu i już nie można było wątpić, że na Marsie jest roślinność, że zajmuje ona mianowicie wielkie przestrzenie o najciemniejszych barwach — od zielonej do fioletowej; dalej, że istnieją obszary lądowe o barwie czerwonej — prawdopodobnie pustynie i dość dużo większych i mniejszych przestrzeni wodnych, widocznie niegłębokich mórz i jezior, przez wodę których przeświecało ich czerwone dno.

Wypatrzywszy dużą przestrzeń wody, od której oddzielały się dwa, ustawione do siebie pod kątem ostrym wąskie kanały, opuściliśmy się bez wypadku na morze.

— A więc znaleźliście na Marsie ląd i wodę, a na lądzie roślinność? — zawałam. — Czyli, że twierdzenia

(*) uczonych radzieckich, że na Marsie jest roślinność, potwierdziły się,



...Wypatrzywszy wielką przestrzeń wodną, opuściliśmy się na powierzchnię marsjańskiego morza... Przybiło do samego brzegu nie mogliśmy, gdyż było za płytko. Wobec tego spuściliśmy na wodę małą składaną łódkę, mieszcząca dwu ludzi...

— Trochę cierpliwości! — uśmiechnął się lotnik. — O wszystkim pan się dowie po kolei. Przede wszystkim muszę powiedzieć, że Mars nadmiarem ciepła pochwalić się nie może. Tarcza Słońca, widziana z Marsa, ma średnicę dwukrotnie mniejszą, niż widziana z Ziemi. Toteż Słońce grzeje tam o wiele słabiej, niż na Ziemi. Ale za to grzeje dłużej, gdyż zachmurzenie jest na Marsie bardzo niewielkie.

— A jakie jest powietrze, — zainteresowałam się. — Mogłicie oddychać bez większej trudności.

— Powietrze jest rzadsze, takie mniej więcej, jak u nas na wysokości trzech — czterech tysięcy metrów. Ale zato jest bogatsze w tlen niż ziemskie, toteż oddycha

się bez trudności. Żadnych gazów trujących lub też „woniących” w atmosferze Marsa nie ma i maski tlenowe okazały się niepotrzebne.

— Jeszcze jedno. Wylądowaliście bez żadnego wypadku,

— Zupełnie swobodnie — na spokojną wodę.

Po wylądowaniu, a właściwie po wodowaniu podpłynęliśmy do brzegu, przybiło do lądu jednak nie mogliśmy — wszędzie wzdłuż brzegów woda była zbyt płytka. Wobec tego musieliśmy spuścić małą składaną łódkę, zabraną z Ziemi. Mogła ona pomieścić na raz tylko dwie osoby, więc przeprowadziliśmy się na ląd kolejno.

Brzeg był płaski, usypany z czerwonego piasku z drobnym żwirkiem. I gleba na Marsie też wszędzie jest czerwona. To powoduje, że z daleka planeta wydaje się czerwona i dlatego nazwano ją imieniem boga wojny. Po szerokiej, spadzistej plaży wspięliśmy się w górę. Ta duża szerokość plaży wskazywała, że zdarza się tu silne falowanie, kiedy woda zalewa obszary płaskich brzegów — dowód istnienia silnych wiatrów. Szerokość plaży mogłaby też cokolwiek świadczyć o istnieniu przypływów i odpływów, ale wiadomo, że księżyc Marsa są bardzo małe.

— Istnienie szerokiej plaży można wyjaśnić i tym, że morza na tej planecie są płytkie i, że częściowo wyschły — zauważyłem.

— Zupełnie słusznie. Przeszedłszy plażę ze trzydziści kroków, znów natrafiliśmy na wodę. Niezbyt szerokim pasem ciągnęła się ona daleko w obie strony, zagradzając nam drogę. Była to — być może — pozostałość ostatniej burzy. Iść wbród nie bardzo się nam chciało. Najmłodszy z nas postanowił przeskoczyć przez tę przeszkodę, szeroką półtora do dwóch metrów. Rozpędził się skoczył i — wypłynął w górę na jakieś dwa metry, a w dół chyba z dziesięć. Nasz astronom krzyknął:

D. c. n.

ZYGMUNT NOWICKI

RODZI SIĘ WIELKA SZTUKA

Na marginesie Ogólnopolskiej Wystawy Plastyki



Gen. KAROL ŚWIERCZEWSKI

MIECZYSLAW JASTRUN

Tren na śmierć gen. Świerczewskiego

Stary, spłowiły na wietrze i wieku
W deszczach, pochodach, w bitewnych [kurzawach]
Sztandar, jak lachman zdarty [na człowieku,
Ten sam, co niegdyś okrył Jarosława.

Szli komunardzi po przyszłe zwycięstwo,
Młodzi od śmierci — ginęli. Ich wnuków
Nad Manzanares wróg dosięgnie zemstą,
W Jaramie gorzkiej, na warszawskim [bruka.

Czy raną brocząc, czy ruszając w pościg
Od brzegów Ebro po Narew i Wisłę,
Sprawa szła o to, by w kraju przyszłości
Usta prawdziwe i lzy były czyste.

Sprawa szła o to, Walterze, by ręka,
Która karabin ścisła ostatni,
Jutro oddała uścisk dłoni bratniej,
Żeby skazaniec przed salwą nie kękał;

Ażby jedna łączyło nas słowo,
W Jaramie gorzkiej, w Madrycie, [w Warszawie
Po długiej nocy i po walce krwawej,
Gdy się nam przyjdzie urodzić na nowo.

Niezakończona jeszcze Twoja walka,
Hiszpanii, Polski, świata Generale,
Czy pójdziesz jeszcze do Grecji, za Balkan
Czy Cię powiozą Atlantyku fale?

Ten sam wróg czyha zza drzewa, [zza węgla,
Którego znałeś... Dzisiaj Ciebie w polu
Szara, żołnierska, nagle śmierć dosięgła
Nie mogąc wczoraj dosięgnąć, Karolu.

*) Dn. 28 bm. mija 3 lata od dnia, w którym gen. Karol Świerczewski „Walter” zginął od kul faszystów ukraińskich.

Nie tak to dawno było. Jeszcze przed paru zaledwie laty. Głód wzruszeń estetycznych gnał nas na salony plastyczne, ale nie było to wystawianych wówczas obrazów nie byliśmy w stanie... zrozumieć. Stawaliśmy przed nimi zdetonowani, głowiliśmy się nad

kryzys. Po całym szeregu konferencji i zjazdów (w r. 1948 i 1949), po krytycznej i samokrytycznej analizie sytuacji i potrzeb społeczeństwa, artyści plastycy złożyli deklarację potępiającą kierunki formalistyczne i przyjmującą metodę realizmu socjalistycznego, twórczą metodę wyrażającą się w stosowaniu realistycznej formy i socjalistycznego tematu. Rozpoczął się trudny proces wewnętrznej przemiany, wewnętrznego przełamania się i przedstawiania warsztatów artystycznych na szlak realizmu. Proces to trudny i długotrwały zwłaszcza dla tych artystów, którzy do niedawna jeszcze trwali na pozycjach formalizmu.

Oczywiście musimy zdać sobie sprawę, że wystawa obecna jest w Polsce Ludowej pierwszą próbą sił zakrojona na tak wielką skalę. Przegląd twórczości malarskiej, jaki nam dostarcza, rokuje najlepsze nadzieje. Do tego wniosku skłania nas zwłaszcza ujawniająca się tendencja do malarstwa monumentalnego. Na wystawie warszawskiej spotykamy kilka ciekawych epickich kompozycji figuralnych, będących próbą stworzenia artystycznego eposu naszej doby historycznej. Należą do nich płótna Wł. Zakrzewskiego z Warszawy pt. „Towarzysz Bierut wśród robotników” oraz Łucji i Józefa Ożminów z Poznania — pt. „Prezydent Bierut”.

Duże wrażenie na zwiedzających wystawę wywiera monumentalna praca (420 cm x 425 cm) zbiorowa łódzkich artystów: Jaeschke, Lubniewicza, Pisarka i Skorskiego pt. „Pochód manifestacyjny pokoju”. Wprawdzie w obrazie tym, jak i w poprzednich, twórcy nie ustrzegli się przed nazbyt konwencjonalnym potraktowaniem sylwetek bohaterów swego dzieła, to jednak stworzyli oni jedną z najbardziej imponujących malarskich pozycji wystawy.

Dzieła rzeźb wydaje się zdecydowanie prześcigać malarstwo mocną, bojową i pełną ekspresji formą. Zwarte bryły rzeźb dłuta Jerzego Bandury („Miotacz”), Alfonsa Karnego („Chopin”), „Gen. Świerczewski”), Franciszka Strykiewicza („Adam Mickiewicz”), Mariana Wnuka (fragm. pomnika „Przyjaźń polsko-radziecka”), Horno Popławskiego („Mickiewicz”), „Pracznik”), „Głowa marynarza”) — na długo utrwala się w pamięci widzów.

W dziale prac graficznych niepokoi brak pewnej dynamiki. Na przykładzie wystawy grafiki meksykańskiej przekonaliśmy się, na jaką wulkaniczną siłę wyrazu stać białoczerzną sztukę. Jest niewątpliwe, że grafika nasza mająca wszelkie dane na bardziej śmiałą i ofensywną formę ilustrującą rzeczywistość — nabierze w przyszłości pełnego rozmachu.

Teka partyzancka drzeworytów Konstantego Sopočki z Warszawy, świetnym wykonaniem i bogactwem środków, zasługuje na specjalne wyróżnienie. Z innych prac w tymże dziale wymienić należy interesującą tematycznie tekę Ignacego Witza z Warszawy pt. „Wielki Proletariat”, przerywniki do „Opowieści” i „Dubrowskiego” A Puszkina, wykonane przez Wacława Waćkowskiego z Warszawy oraz prace K. Wróblewskiego i Adama Młodzianowskiego z Krakowa, Koźny Czuryły z Torunia i in.

Obejrzenie wystawy nieodparcie nasuwa wniosek, który tak dobitnie i słusznie sformułował w swym przemówieniu w dniu otwarcia Wystawy min. Kultury i Sztuki — Dybowski:

„...Ogólnopolska Wystawa Plastyków może być określona, jako przełomowa w dziejach sztuki polskiej. Budzi ona otuchę i wiarę w powstanie wielkiej sztuki, w której znajdzie swój wyraz artystyczny wielka epoka budowy podstaw socjalizmu przez lud pracujący polskich miast i wsi!”.



„Górnicy” — Edmunda Czarneckiego (Katowice)

Foto: Ag. II. „API”

odszyfrowaniem tej lub innej „nadrzeczywistej” kompozycji — niestety zawsze bez rezultatu...

Owe wyrafinowane kompozycje, nieczytelne dla szarego odbiorcy sztuki — to „akrobacyjne” układy zgeometryzowanych linii, plam, brył i płaszczyzn. Były to popisy plastyków, ujarzmionych przez tyranie „modnych”, formalistycznych kierunków plastyki, spychających Wielką Sztukę na manowce formalizmu.

W jasyr i służbę owej bezdusznej, pozaczarowanej, oderwanej od rzeczywistości, nieczulej na rozlegające się grzmoty rewolucji społecznych, wycutej z humanistycznych treści i tematów, z pierwiastków narodowych i ludowych — poszły rzesze plastyków zaślepionych w swym fanatyzmie, zasklepionych w sekciarskiej wierze w swe „ideały i teorie”.

Cały ów długi, bo w XIX stuleciu poczęty okres nowoczesnej mieszczańskiej sztuki, znał się drogą „przemijających z wiatrem”, rozkładowych kierunków plastyki Zachodu — wszelkich „izmów” — z najsłabszym z nich — abstrakcjonizmem. Cóż było wspólną cechą owych przeróżnych kierunków abstrakcjonistycznych, które tuż po pierwszej wojnie światowej bujnie zakwitły w Europie? Kierowali się ich wyznawcy zasadą „forma dla formy”.

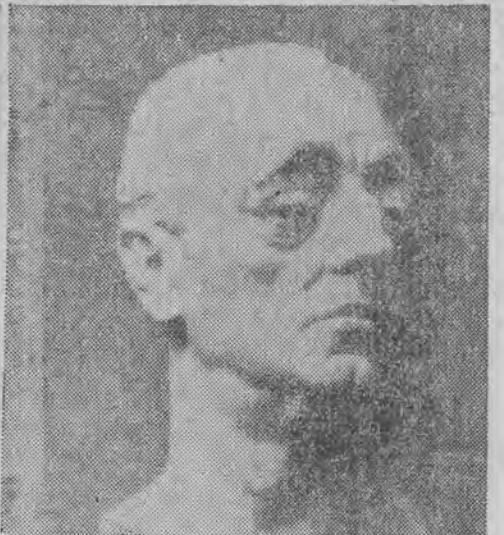
Pod przemożnym wpływem głoszącej te hasła estetyki Zachodu, znalazła się i sztuka polska, zwłaszcza okresu międzywojennego. Była to sztuka elitarna. O „poziomie” ówczesnego artysty rozstrzygano według tego, jak dalece umiał niewolniczo naśladować „genialne” obce wzory. Nie oznacza to jednak, że nie było artystów buntujących się przeciw owemu przenikaniu do nas i terrorowi kierunków formalistycznych. Rozumieli oni dobrze, że wszystkie te kierunki, jako obce masom i bezideowe, skazane są na bankructwo i zagładę.

Prawdziwej, realistycznej sztuki, sztuki humanistycznej, dającej wyraz rozwojowi prądów i przemian społecznych, dającej obraz życia człowieka i całego społeczeństwa — doczekały się masy ludowe dopiero w Polsce budującej podstawy socjalizmu. Dopiero Polska Ludowa stworzyła sztuki pełne, zdrowe i prawdziwie swobodne warunki rozwoju. Pierwsze lata dźwignięcia się ze zniszczeń wojennych poświęciło państwo odbudowie materialnej. W dziedzinie plastyki dotyczyło to warsztatów twórczych i szkolnictwa artystycznego.

W toku tego przełomowego dla dziejów Polski okresu znaczny odłam artystów przystąpił do twórczej pracy z dziedzictwem formalistycznych obciążeń ideologicznych. Rozpowszechnianie takiej twórczości okazało się nieprzydatne dla szerokiej mas odbiorców sztuki. Widoczny konflikt między „zamówieniem społecznym” a odwracającym się do niego plecami artystą — wywołał głęboki

Wystawa ta daje jednocześnie możliwość przekonania się, jak głębokie i do dziś widoczne skazy na technice i metodach poszczególnych warsztatów artystycznych wyrzyła miniona epoka i jak poważny „bagaż” obciążeń wynieśli z niej niektórzy twórcy. W wielu wystawionych pracach plastyków aż nazbyt razi nas rdza przeszłości — brak dobrego, ostrego i trafnego rysunku, szary, przybrudzony, matowy i pozbawiony waloru koloryt, a ponadto poważne braki kompozycyjne.

Tematyka prac wystawionych wykazuje, że nasi artyści nie pozostali obojętni na żaden z nurtujących społeczeństwo problemów. Tempo socjalistycznego budownictwa, życie



„Portret artysty” — Alfonsa Karnego (Warszawa)

Foto: Ag. II. „API”

fabryk, hut i kopalń, dźwigame się naszej wsi ku dobrobytowi, wielkie i pełne napięcia bohaterskie dzieje walk partyzanckich z najeźdźcą, gehenna i bohaterstwo walki obronnej narodu żydowskiego z faszystem skazującym go na totalną zagładę, wiekopomny udział żołnierza polskiego, obok bohaterskich żołnierzy Armii Czerwonej, w rozgromieniu hitlerowskich hord, wstrząsające umysłami naszej epoki problemy — znalazły swe odbicie na wystawie.

Różnorodność tematów świadczy dobitnie o właściwej postawie ideowej i moralnej twórców. Niestety, pewną część wystawionych prac cechuje jeszcze bładość wyrazu. Artyści nasi muszą zrozumieć, że utwory ich powinny mobilizować masy do pokonywania rozlicznych problemów, stawianych przez życie. A tymczasem, zwłaszcza na terenie malarstwa, daje się odczuć — oczywiście z licznymi wyjątkami — dość lekceważący stosunek do tematu, jako czynnika wychowującego i organizującego masy. Brak im emocjonalnej siły, zdolnej porwać i wzruszyć widza.

95 lat życia — 75 lat pracy

20 BM. NESTOR AKTORSTWA
POLSKIEGO I ZARAZEM NAJ-
STARSZY AKTOR ŚWIATA —
LUDWIK SOLSKI
OBCHODZIŁ PODWÓJNY JUBI-
LEUSZ — 95-LECIA URODZIN
I 75-LECIA PRACY SCENICZNEJ



Czcigodnemu Jubilatowi — łącząc się w holdzie z całym społeczeństwem — składamy wyrazy czci i życzenia długich lat życia i dalszej owocnej pracy dla sceny polskiej.

HUGO KOŁŁATAJ

— twórca nowatorskich reform wychowania

Szukając w naszych dziejach rodowodu postępowej myśli pedagogicznej, zwracamy się — między innymi — do działalności i publicystycznej spuścizny Hugo Kołłątaja, jednego ze współautorów „Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, powołanej do życia w 1773 roku. Ale „Ustawy”, dostosowane do ówczesnych potrzeb i warunków czasu, do walki z anarchią i ciemnotą żywiołów reakcyjnych, nie były jeszcze pełnym wyrazem radykalnych reform w dziedzinie oświatowej. Radykalizm pedagogiczny przejawiał Kołłątaj nieco później.

Zaciekle wróg szlacheckiego kołtuństwa i jezuickich metod wykształcenia, reformator Akademii Krakowskiej i wyraził pedagogicznych nowatorskich idei — z mozolnym trudem torował sobie drogę przez ślepe zaułki rodzimego wstępnictwa.

Kołłątajowskie projekty i uwagi dotyczące szkolnictwa, zawarte w listach do Tadeusza Czackiego, są cenną skarbnicą pomysłów pedagogicznych, które dopiero dzisiaj nabrawały pełnego blasku i wyrazu. Domagał się więc Kołłątaj gęstej sieci szkółek dla pomieszczenia dzieci plebejskich i chłopskich pięci obojga oraz w większych miastach szkół zbiorczych wyższego stopnia — gimnazjum, „które byłoby tak urządzone, aby w nim znajdowały się wszystkie umiejętności i nauki, potrzebne do dalszego oświecenia wszystkich klas obywateli”.

W projekcie organizacji Liceum Krzemienieckiego podkreśla Kołłątaj konieczność zwiększenia ilości godzin nauk matematyczno-przyrodniczych i to wtedy, gdy chemia była jeszcze w powijakach, a fizyka, w praktycznym zastosowaniu, dała ludzkości jedynie — piorunochron. Wierzył jednak w ciągły postęp nauki i rozumiał jej łączność z przebudową kraju. Ponadto — przy nauczaniu powyższych przedmiotów żądał posługiwania się eksperymentem, laboratorium i pomocami naukowymi.

Celem nauki języków obcych, nowożytnych — w intencji Kołłątaja — było udostępnienie młodemu pokoleniu autentycznych źródeł naukowego dorobku całego świata, zaznajomienie z procesem rozwoju wiedzy całej ludzkości. Było to wyrazem poczucia więzi międzynarodowej, wspólnoty z każdą postępową myślą. Ekonomia polityczna i „nauka o stosunkach krajowych”, analogicznie jak dzisiaj nauka o Polsce, miały budzić patriotyzm, wiązać młodzież z nurtem współczesności i sposobie ją do czynnego życia.

Wielką wagę przykładając Kołłątaj do studiów nad gramatyką, traktując ją nie jako przedmiot oderwany od życia, lecz odzwierciedlający proces rozwoju żywego języka. Kładł również duży nacisk na wychowanie fizyczne, na harmonijny rozwój ciała i umysłu. Domagał się od młodzieży dyscypliny pracy i subordynacji, wypływającej nie ze strachu przed cielesną karą, lecz z właściwych metod wychowawczych, z poczucia obowiązku, ambicji i odpowiedzialności.

W uwagach nad projektem reorganizacji Uniwersytetu Wileńskiego znajdujemy jakby załącznik dzisiejszych produkcyjnych narań naukowych uczonych i przodowników pracy — dla podniesienia jakości produkcji i usprawnienia jej metod. Oho Kołłątaj rzucił myśl aby np. profesor mechaniki urządzał praktyczne prelekcje dla rzemieślników, posługując się doświadczeniami oraz wykładem tak przystępnym, by ludzie nieobeznani z nauką, mogli natychmiast pojąć i zastosować teoretyczną zasadę w praktyce.

Odnosnie racjonalniejszej gospodarki rolnej — powinna, zdaniem Kołłątaja — znajdować się przy wszystkich wyższych uczelniach katedra gospodarstwa wiejskiego, mająca do rozporządzenia pola, łąki i pastwiska, ogrody botaniczne i cieplarnie, które umożliwiłyby dokonywanie doświadczeń np. aklimatyzację roślin ze wszystkich części świata, doskonalenie hodowli zbóż itp. Ale na tym nie koniec, gdyż Kołłątaj, rozumiejąc

łączność nauki z praktyką, pragnie jeszcze, aby powstało „Towarzystwo Rolnicze”, które starałoby się rozpowszechniać wyniki naukowych badań i osiągnięć, przychodząc z pomocą nauczycielom tego przedmiotu.

Zdając sobie sprawę z ówczesnego stanu szkół i braku odpowiednich wykładowców, Kołłątaj zwraca baczną uwagę na kształcenie nowych kadr pedagogicznych. Rzucił przeto myśl otwarcia konwiktów dla kształcenia nauczycieli ludowych. Wspólnie z Tadeuszem Czackim opracowuje plan organizacji „seminarium dla guwernantek” — było to pierwsze uświadczenie tego rodzaju, w którym państwo miało by włączyć na siebie sprawę kształcenia kobiet.

W tym pobieżnym przeglądzie wspomniane postępowe myśli pedagogiczne Kołłątaja możemy dopiero dzisiaj ocenić — my — świadkowie przeobrażeń, dokonanych przez Polskę Ludową.

Mgr. Regina Gerlecka.

Jak to dawniej „Ikary” na teatrum przylatywały

Wiek XVII jest wiekiem pierwszych wynalazków i udanych prób w zakresie aeronautyki. Więści o nadzwyczajnych wyczynach „Ikarów” we Francji, Albanii i Niemczech szeroka fala rozchodzi się po całym świecie, wywołując wszędzie podziw i zrozumiałe zainteresowanie.

Również i w Polsce rośnie zainteresowanie dla sztuki lotniczej. Emocjonują się nią wówczas najwięcej profesorowie Akademii Krakowskiej, którzy z całym zapałem poświęcają się pracy nad przygotowaniem modeli balonów na wzór zachodnio-europejski, dokonywują pierwszych prób i wzlotów, bawiając się w ślady starożytnego Ikara, przy pomocy sztucznych skrzydeł przez siebie skonstruowanych — sami wlatują w powietrze. Świadczenie o tym dają nam kroniki polskie z wieku XVIII, które plastycznie odzwierciedlają wyczyny pierwszych polskich „lotników”. Jeden z nich opowiada o tym, jak to w czasie przedstawienia, które „zaszczęśliwił swą obecnością król Władysław IV”, niejaki Łukasz Piotrowski, profesor Akademii Krakowskiej, „tak szczerze udawał geniusza, że przez dach bursy Nowodworskiej z przedmieścia Retoryka zwanego, na teatrum przyjechał i po odprawionej scenie z teatrum na swoje odleciał miejsce...”

PIERWSZA PRÓBA Z BALONEM

12 lutego 1784 roku był dniem niezwykle uroczystym dla całej Warszawy. W dniu tym bowiem z tarasu Zamku Królewskiego wyrzucił w powietrze pierwszy próbny balon. Wszyscy z zapartym oddechem wpatrywali się w to niezwykle zjawisko, śledząc z niezwykłą uwagą każde jego poruszenie. Był

i tacy, którzy na widok wlatującego balonu, z przerażeniem uciekli do domów, opowiadając, iż w Zamku Królewskim jakiś czarodziej, mający diabła na swe usługi, wynalazł jakąś piekielną maszynę i wypuszcza ją w daleki świat.

Twórcą tego balonu był Jan Okraszewski, piastujący na dworze królewskim urząd chemika. Za swój wynalazek otrzymał od króla złoty medal zasługi.

ŚWIATLI PROFESOROWIE ALMAE MATER WYPUSZCZAJĄ DRUGI BALON

Rzadko kto wie, iż Jan Śniadecki znany w literaturze polskiej jako jeden z czołowych klasyków, zwalczających namiętnie romantyków, był nie mniej gorącym entuzjastą sztuki lotniczej. On to, wraz z drugim profesorem Akademii, Janem Jaśkiewiczem, w tym samym roku co Jan Okraszewski, zbudował nowy balon. Wykonany z papieru, napełniony był ogrzanym powietrzem. W spodniej części mieścił się otwór, a pod nim palenisko z dziurkowanej blachy. Balon ten ważył 150 funtów.

Dzień, w którym odbyła się próba z balonem, był dniem niezwykle uroczystym dla mieszkańców Krakowa. Światli profesorowie Akademii rozesłali specjalne zaproszenia do najznakomitszych osobistości na tę uroczystość.

Odbyła się ona przy niezwykle pięknej pogodzie, na dziedzińcu ogrodu botanicznego. Gdy na znak rozpoczęcia próby, powietrzem wstrząsnęły trzy donośne strzały z moździerzy, podpalono znajdujące się pod balonem wiechcie słomy, celem wyprostowania jego powłoki. Następnie rozpalono w żelaznym plecyku stos drzewa bukowe. Po wpuszczeniu nagrzanego powietrza przez otwór do wnętrza balonu, bania papierowa wzniosła się w górę i przez pół godziny wędrowała nad miastem, aż wreszcie opadła koło Bramy Floriańskiej.

PIERWSZE LOTY PASAŻERSKIE W BALONIE

W roku 1788 zjechał do Warszawy, celem zademonstrowania lotu balonem, słynny na zachodzie ze swoich wyczynów „lotniczych”, Francuz Blanchard. Temu lotnikowi z dzieła dzieła pałacu mniszchowskiego przy ulicy Senatorskiej przypatrywał się sam król, Stanisław August Poniatowski w otoczeniu swojej świty oraz niezliczone tłumy ludności. W koszu obok Blancharda, zajęli miejsca: Jan Potocki, jego sługa Turek i... pudel. Lot, który odbył się szczęśliwie, wywołał zrozumiałą sensację w całej Polsce.

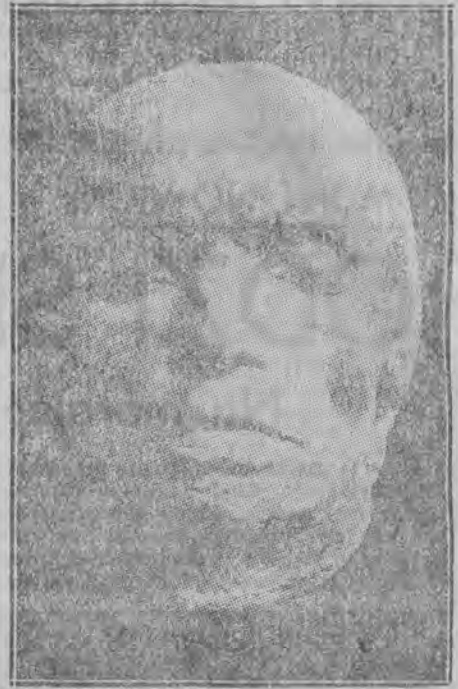
W drugim locie próbnym, Blanchard przeleciał wraz ze swą znajomą, Francuzką, ponad całą Warszawą i po 50 minutach lotu wylądował w lesie blałogłockim.

Na zakończenie swego tournée lotniczego Blanchard zademonstrował po raz pierwszy skok z „parachutem” czyli ze spadochronem.

Fr. Lewandowski

W rocznicę śmierci Beethovena

Na dzień dzisiejszy, 26 marca, przypada 123 rocznica śmierci Beethovena. W trzy dni potem, 29 marca 1827 roku, ołbrzymi 20-letniemu orszak pogrzebowy odprowadzał zwłoki kompozytora na cmentarz w dzielnicy Währing w Wiedniu.



Maska pośmiertna Beethovena

— Co się tu dzieje? — zapytał ktoś przejezdny uliczną przekupkę, plinującą swego straganu z warzywem.

— Zaraz widać, że pan nie tutejszy i pierwszy raz w Wiedniu, bo inaczej musiałby pan wiedzieć, że to muzykanek chowają swego generała.

Głos ludu nie miał się z prawdą, sformułował ją tylko swoiście, według swych wyobrażeń. Zmarły mistrz nie domyślał się nawet, jak był w Wiedniu popularny, mimo pozornego osamotnienia. Wiedeńscy znali go dobrze. Pamiętali, jak zatopiony w myślach, w pogodę czy niepogodę, przebiegał ulicami miasta, w cylindrze lub z gołą głową i rozwianym włosom, pomrukując i gestykulując dziwnie, doskonale obojętny na wszystko, co się dokola niego działo. Był chlubą Wiednia. Nie dziwnego, że nieprzełiczony był orszak pogrzebowy, w którym obok najznakomitszych w mieście osobistości, artystów, muzyków, poetów, brali udział robotnicy, przekupnie, woźnice i tragarze.

Kiedy po sześciu dziesiątkach lat zakładano na cmentarzu Centralnym kwatery honorową przeznaczoną dla największych chlub Wiednia, przeniesiono tam 22 czerwca 1888 roku również szczątki twórcy „Dziwiałej” symfonii i ustawiono pomnik według dawnego wzoru, jako w prostocie swej najwłaściwszy, bo i jakaż okazałość zdolna była przeważać splendor sławy Beethovena? Pomniki we właściwym tego słowa znaczeniu wzniesiono mistrzowi później, w innych miejscach na świecie, nie tylko w jego ojczyźnie, ale i w obcych krajach, nawet za oceanem.

Beethoven zmarł w 57 roku życia na puchlinę wodną. Sekcja zwłok wykazała zażarczą chorobę wątroby, dotarła też do przyczyny powodującej jego głuchotę, którą była „neuritis acustica”: wyschnięcie i skurczenie się nerwu słuchowego. Oczywiście, centrum wyobrażeń słuchowych w mózgu było nie naruszone, inaczej tak intensywna twórczość muzyczna Beethovena, pomimo zewnętrznej głuchoty, byłaby nie do pomyślenia.

S. W. G.

Suchy lód i jego zastosowanie

Jeżeli płynny dwutlenek węgla (CO₂) podamy szybkiemu parowaniu pod zmniejszonym ciśnieniem, to temperatura jego spada do 78 stopni poniżej zera i wówczas zostaje on się na tzw. suchy lód. Kawałki suchego lodu przypominają z wyglądu raczej prasowany śnieg aniżeli lód, od którego też różni się on pod wielu względami. Np. mimo niskiej temperatury, suchy lód nie mrozi palców, gdyż wytwarzający się przy zetknięciu z ciałem dwutlenek węgla ochrania skórę przed działaniem zimna. Niebezpieczne byłoby natomiast ściśnięcie w palcach kawałka suchego lodu — groziłoby to odmrożeniem palców.

Główną właściwość fizyczną suchego lodu określa trafnie jego nazwa. Istotnie nie bywa on nigdy mokry i nie zwilża niczego. Pod działaniem ciepła przechodzi on bezpośrednio w gazowy dwutlenek węgla. Ta właściwość suchego lodu czyni z niego niezastąpiony środek chłodzący dla różnych praktycznych celów. Produkty przechowywane przy

pomocy suchego lodu nie tylko nie wilgną, ale wytwarzający się dwutlenek węgla chroni je od zepsucia, gdyż stanowi ośrodek przeszkadzający rozwojowi mikroorganizmów. Na produktach chłodzonych suchym lodem nie pojawiają się nigdy bakterie ani pleśń. Również owady ani grzybnie nie mogą żyć w atmosferze tego gazu.

Dwutlenek węgla stanowi też bardzo skuteczny środek przeciw pożarowi. Kilka kawałków suchego lodu rzuconych np. w płonąca benzynę, gasi ogień.

Przytoczone przykłady dowodzą, że w przyszłości suchy lód znajdzie szerokie zastosowanie nie tylko w przemyśle i gospodarstwie domowym, ale i w innych dziedzinach. U nas wielkie ilości tego gazu wydobywają się z ziemi w Krynicy. Pod ciśnieniem 70 atmosfer przeprowadza się go w stan ciekły i w tej postaci dostaje się do fabryk napojów musujących, czy też zostaje użyty do innych celów przemysłowych.

L. Wygrz.

Michał Saltykow urodził się w początkach 1826 r. w kilka tygodni po krwawym stłumieniu powstania dekabrystów przez Mikołaja I. Po bezzadanych latach dziecięcych w łobrach rodziców, w „krajnie grozy”, krajnie pańszczyźnianej niewoli wysłano wrażliwego, uczuciowego chłopca do słynnego gimnazjum w Carskim Siole, gdzie zetknął się po raz pierwszy z postępowo nastawionymi grupkami rosyjskiej młodzieży inteligentnej.

Był to okres, w którym wielki rosyjski krytyk Bieliński wstąpił na drogę propagandy utopiijnego socjalizmu, przy jednoczesnym oskarżeniu zgnitego porządku społecznego w Rosji. Młody Saltykow czytał artykuły Bielińskiego z wypiekami na twarzy. Mówił później „Zostałem wychowany przez Bielińskiego”.

Po ukończeniu gimnazjum przyłączył się Saltykow, mający już za sobą pierwsze udane próby literackie, do koła młodzieży postępowej, zgrupowanej wokół petersburskiego literata Pietraszewskiego. W tym czasie napisał dwie nowele: „Przeziębienie” i „Zawila sprawa”. Ostatnia z nich, wydrukowana w

Wspomnienie o Szczedrinie

1848 r. przyniosła Saltykowi, carskiemu urzędnikowi... siedem lat zsyłki za „rozpowszechnianie szkodliwych idei, które wstrząsnęły zachodnią Europą i zniszczyły spokój i porządek społeczny”. Tak więc Saltykow stał się jedną z pierwszych ofiar Wiosny Ludów.

Po śmierci Mikołaja I mógł powrócić do stolicy. I natychmiast po powrocie opublikował „Sakie z prowincji” stanowiące ostre oskarżenie przeciw skorumpowanym urzędnikom państwowym. W tym utworze objawił się już w pełni ostry, satyryczny talent pisarza. Przez pewien czas usiłował Saltykow pracować jako wicegubernator jednej z centralnych gubernii, żeby pomagać cierpiącym niesłychanie nędze chłopom, ale wobec przemętnego aparatu ucisku carskiego państwa nie mogły nie zdziałać najszlachetniejsze nawet jednostki jak Saltykow nazwany w sferach oficjalnych „wice-Robespierem”, ciągle podejrzany o antypaństwowe zamiary.

Po aresztowaniu Czernyszewskiego, Saltykow objął redakcję periodyka „Współczesność” i redagował razem z Niekrasowem „Roczniki patriotyczne”.

Biezmiełtości satyry chłostał w swoich wypowiedziach oparty na wyzysku rosyjski porządek społeczny. Ostrze jego satyrycznego gniewu zwróciło się przede wszystkim przeciw bezideowej inteligencji rosyjskiej, która za ochłapy liberalizmu ze strony rządu była gotowa zaprzętać się reżimowi duszą i ciałem (Po r. 1861). Na ten okres przypada opublikowanie najciekawszych utworów Saltykova z wielką społeczno-satyryczną powieścią „Kołozina Golowinowa” na czele. Jest to ciemny, ponury i bezlitośnie obnażający zgniliznę moralną obraz rodziny ziemiańskiej.

W r. 1884 carski rząd wydał zakaz dalszego drukowania „Roczników patriotycznych”. Był to dla wyczerpanego swoją walką z niekemiłnością ludzką pisarza, cios bardzo ciężki. Cen-

zurze carskiej zdawało się, że odebrała w ten sposób wielkiemu satyrykowi możliwość przemawiania. Ale bojowy duch pisarza, liczącego już prawie 60 lat nie pozwolił mu spocząć. Przechytrząc cenzurę, zaczął pisać bajki, w których łączył niezwykle sprytnie elementy ludowych gawęd z ukrytymi tendencjami politycznymi. Również i publikowanie tych bajek zostało zabronione. Saltykow wydrukował je nielegalnie. Cieszyły się one nadzwyczajnym powodzeniem i w tajemnicy przed okiem szpiekla krążyły po całej Rosji.

W 1889 r. wielki pisarz, genialny satyryk zamknął oczy na zawsze. Miał stać się nieśmiertelnym. Jego powiedzenia, obrzy i postacie z jego utworów, jego ostre sformułowania żyją po dziś dzień w Związku Radzieckim. Często można je znaleźć w pismach Lenina i Stalina.

Karol Marks obok Puszkina i Gogola najbardziej cenił Michała J. Saltykova-Szczedrina, wielkiego pisarza i satyryka, walczącego ostrzem swego geniuszu pisarskiego o wstępnictwo, ciemnotą i reakcją w imię ludu rosyjskiego.

T. K.

KONKURENCJA

Głupcami nazywacie tych, którzy zardząszą poetom lirycznym, urządzającym wieczory autorskie. Na jaką frekwencję może bowiem liczyć taki poeta? Wiadomo: przyjdą znajomi (5—10 osób), przyjdzie pewien dziobały, nikomu nieznan z nazwiska, właściciel sklepu ze sztucznymi szcękami dla królików, przyjdzie zięć prof. Pedrasia (zawsze przychodzi; wartoby nawet szczegółowiej zastanowić się nad pobudkami, jakie go sprawdają), znajdzie się wreszcie na sali klubu literackiego kilku zdeorientowanych przyjeźdźców z prowincji — i to wszystko. A może być i gorzej! Toteż trzeba specjalnych zabiegów, żeby było nie gorzej a nawet lepiej. Zabiegi jednak zawsze zechce utracić czuwająca, zardząszona, podstępna konkurencja.

W interesującym nas wypadku znakomite-mu Fiejko brudził niemiernie znakomity liryk Jamczyk. Fiejko zmobilizuje, dajmy na to,

wszystkie możliwości, żeby sobie zapewnić przyzwoitą frekwencję. — Jamczyk użyje całej swej przebiegłości, aby starania Fiejki upliły na panewce.

Niestety, stan ten trwał od dłuższego już czasu i bez specjalnego wysiłku pamięci można się powołać na cały szereg potwierdzających przykłady, biorąc pod uwagę choćby ostatnich kilka miesięcy...

Zapowiadając swój kolejny wieczór, Fiejko wpadł na pomysł i porozumiał się z kometandantem zaprzyjaźnionego oddziału straży pożarnej. Zaprzyjaźniony oddział zjawił się na sali przebrany za młodzież akademicką, by w czasie wieczoru potrząsać srebrnymi dzwoneczkami, za co z góry otrzymał po kwaterce pomarańczówki na głowę. Na tych zaś, co zgodzili się wywoływać autora z prośbą o dodatkową recytację, czekały także torebki z orzechami włoskimi (jak powszechnie wiadomo, ulubiony przysmak członków straży pożarnej).

Alé zanim Fiejko zdążył przeczytać swój pierwszy utwór, na salę wpadł dyżurny strażak o okrzykiem: — Pożar! Oddział, zapominając o dzwoneczkach, usłuchał głosu obowiązku i w te pędy wybiegł z klubu. Płonął, suto obłany benzyną, kiosk gazetowy.

Należy przy tym zaznaczyć, iż kiosk poddawał się niszcącemu działaniu ognia dość łatwo jako że nie było w nim tamtej niedzieli ani miesięcznika „Mowa wiązana”, ani tygodnika „Czynów stal”, czyli pism z reguły zawierających znaczny odsetek tzw. wody.

Prywatny wywiad Fiejki stwierdził, iż pożar niewątpliwie został spowodowany przez konkurenta. Oczywiście, można było pójść do odpowiedniego urzędu i uciec się do metody denuncjacji. Alé Fiejko lubił grę fałt i tylko zaczął wargi, monologując:

— Czekajże, cholero, już ja cię urządzę! Sprobuj jeno zapowiedzieć swój wieczór autorski...

Niedługo na to czekał, Jamczyk bowiem nie wytrzymał i zapowiedział. Na mieście pojawiły się kolorowe afisze, zapowiadające m. in. iż „sala dobrze ogrzana”.

W dzisiejszych, miernie raczej opalanych czasach, to pociąga: każdy chętnie spędzi, tolerując nawet wiersze, dwie godziny w rozmarzającym cieple. Tym bardziej, że — choć to był już marzec — od strony lasu zanosilo zdecydowanie ostrym chłodem, pod nogami zaś głucho odzywała się gruda.

Fiejko, po paru nocach męczącego namysłu, nie znalazł innego wyjścia, jak wprowadzenie w błąd palacza z kotłowni centralnego ogrzewania klubu. W odpowiednim momencie zwało zbiegł na dół, nawiązał z wasalem przyjazną rozmowę na temat ostatnich eksperymentów świata naukowego, dotyczących hodowli sztucznego papieru, wreszcie wtrącił:

— A w niedzielę to możecie, przyjacielu, nie przychodzić; w klubie nie będzie żadnych imprez, pięć zgasiacie i odpoczniecie...

Mało tego! Poznając po fioletowym nosie istotne zamiłowania wasala, wciągnął mu do ręki tysiąc złotych ze słowami: — A to na wódkę.

Dziękaj temu wasal — człowiek w pewnych wypadkach gorliwy ponad miarę — już z rana

w sobotę opuścił swój odpowiedzialny postępek. Toteż w niedzielę temperatura w klubie literackim nasuwała zupełnie plastyczny obraz sytuacji, właściwej okolicom, którym przyświeca wspaniała, grająca kolorami tęczy zorza polarna.

Z tego powodu dalszy bieg wypadków z łatwością da się streścić w jednym, nawet niezbyt udolnym zdaniu. Oto ono: „Powiedzieć, że wieczór Jamczykowi się nie udał, to stanowczo zbyt mało — należy jeszcze dodać, że on sam ledwo uszedł z życiem przed zemstą zawiedzionych gości”.

W kilka tygodni potem triumfujący Fiejko znowu uroczyście zapowiedział swój występ. Nie wierzył bowiem, żeby pomysłowość Jamczyka tym razem znalazła jakąkolwiek możliwość zaskłodzenia.

A przecież fatalnie się przeliczył! Jamczyk sposób znalazł. I to poniekąd bardzo prosty: w przeddzień występu Fiejki najzupełniej świadomie utopił się...

Czyż trzeba dodawać, że z powodu pogrzebu wieczór autorski Fiejki musiano odwołać? Wypadało nawet, żeby i sam Fiejko szedł za trumną swego kolegi, co też bez specjalnego ociągania się uczynił.

Pogrzeb, gdy tylko pierwsze wrażenie minęło, wzbudził dość powszechny niesmak. Ogół był zdania, że, owszem, konkurencja jest zjawiskiem tyleż pożądanym co i stymulującym, lecz tylko w tych wypadkach, gdy nie przekracza pewnych — mówiono — powszechnie dopuszczalnych granic.

Alé topić się w celach konkurencyjnych? Fi donci!

Gdyby wszyscy pisarze polscy, hodujący niechęć do swoich kolegów po piórze, zechcieli pójść w ślady Jamczyka, już dawno nikt z nich nie zajmowałby miejsca w rejestrze żywych!



— Myślę, kochanie, że Azorek chce wyjść na dwór...

Aerodynamiczny komplet



ANEGDOTY

Wymiana listów

Eugeniusz Scribe, dramaturg francuski, który sam, albo wspólnie z różnymi współpracownikami napisał ponad 400 utworów scenicznych, otrzymał raz od pewnego, pragnącego się dać poznać literaturodyletanta list treści następującej:

„Wielce Szanowny Panie! Ucieszyłbym się wielce, gdyby Pan zezwolił, abym w komedii, którą Pan ostatnio napisał i zamierza wydać, dodał kilka moich myśli. Może Pan sobie za to policzyć dowolne honorarium, ja natomiast zajmę się wyposażeniem i wystawieniem sztuki na scenie. Chciałbym tylko figurować na afiszu jako współautor”.

Na to Scribe, który był wielce zarozumiały na punkcie swego talentu pisarskiego, odpisał, co następuje:

„Wielce Szanowny Panie! Niestety, muszę odmówić Pańskiej prośbie, ponieważ moim zdaniem, czemu i Pan nie zaprzeczy, nie wypada do jednego wozu zaprzęgać dwoje tak różniących się zwierząt pociągowych jak koń i osioł”.

Na to ów niedoszły „współpracownik” przesłał Scribe'owi odpowiedź następującą:

„Wielce Szanowny Panie! Otrzymałem Pańską odpowiedź na mój list i zgadzam się z Panem w zupełności. Jednego tylko nie mogę zrozumieć: dlaczego porównuje mnie Pan do konia”.

Rozczarowanie

Kiedy ostatni król hiszpański Alfons XIII był jeszcze przy władzy, chciał raz przekonać się osobiście o wierności i przywiązaniu żołnierzy swej armii do siebie. Zwrócił się więc do jednego z szeregowców, pełniących straż w pobliżu koszar, z zapytaniem:

— Poznajesz mnie chyba, jestem najwyższym z twoich zwierzchników. Otóż gdybym teraz rozkazał ci wymierzyć broń przeciw mnie i strzelać, to co byś zrobił?

— Posłuchałbym — odrzekł bez namysłu wojak.

Inni trzej żołnierze dali królowi taką samą odpowiedź. Dopiero piąty oświadczył pytającemu, że w takim wypadku nie strzelałby.

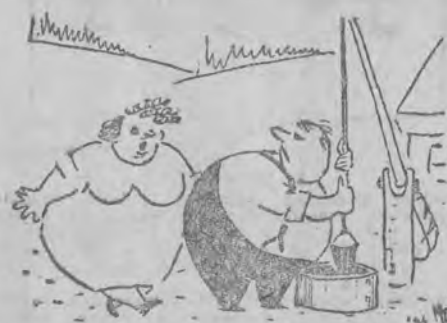
— Brawo młodzieńcze — rzecze zadowolony król. — Nareszcie znalazłem jednego, który wyżej ceni życie swego króla nad obowiązek żołnierski; ale powiedz, dlaczego nie strzelałbyś do mnie?

— Bo jestem trębaczem — odparł żołnierz. Król nie pytał więcej.

I rzeczywiście



No i spójrz — „Wolność” odwróciła się plecami do Ameryki...



— Feliksie, nie nachylaj się zbyt mocno, bo wpadniesz do studni!

Kawały z brodą

PUNKT WIDZENIA

Józio Grafomański przychodzi do dyrektora instytucji wydawniczej.

— Pozwól pan, że odczytam panu swoje najnowsze poezje. Na pewno zechce je pan wydać.

— Niech pan czyta — zgadza się z westchnieniem dyrektor.

Józio czyta i czyta, wreszcie kończy. Dyrektor siedzi bez słowa.

— Ciekawe, ile też mogę za to dostać? — pyta poeta.

— Hm, trudno mi to określić — odpowiada dyrektor — przecież pan wie, że jestem wydawcą, a nie sędzią.

STARY WRÓBEL

— No, oskarżony nie ma co kłamać i zapierać się tego włamania. W ogrodzie widać znalezione ślady bardzo małych stóp, o, właśnie takich, jak ma oskarżony.

— Nie, panie sędzio, nie byłem tam i na żadne komplementy mnie pan nie weźmie.

LIST

„Wielce Szanowny Panie! Przed trzema miesiącami miałem zaszczyt wręczyć panu kwotę pięciu tysięcy złotych, które byłem panu winien z powodu dawnych zobowiązań. Wobec pewnych komplikacji życiowych, w jakich się znalazłem, uprzejmie proszę pana o natchemniastowy zwrot tej sumy.

Z głębokim poważaniem...”

Mały Kazio pisze...

(liryk Kazimierz Grus)



Fraszki polityczne

Ameryka odmawia wiz delegatom Obronców Pokoju

Choć w obłokach szantażu [bombowego hasa, obawia się panicznie... gołąbka [Picassa.

Europa zachodnia a my

Rezultat planu Marshalla da się streścić w jednej strofco: u nich rośnie strajków fala, u nas — szybkościowce.

Horacy Safrin

Fraszki radiowe

Głos Ameryki

Włącz się chępl, że „wolny”! Fakt ten jest nam many, Gdyż ów „wolny” głos z prawdą Dowolnie związany.

Radio — Ankara

Tu mówi Ankara Na rozkaz dolara. Ed. Sikorski

Humor naszych dziadków

NIE ROZŁĄCZAJ, CO BOG ZŁĄCZYŁ

Raz gdzieś tam małżeńskie stado Z pięścielami na się napadło I porwawszy się za włosy Odgrzyzało sobie nosy. Rzekł ktoś: „Trzeba walkę skończyć I bijących się rozłączyć”. Wtem ktoś drugi, gdy ów skończył: „Nie mieszaj się w to nieboże! Pomiń, że co Pan Bóg złączył, Człowiek rozłączyć nie może”.

Ignacy Piotr Legatowicz (1796—1867)

DO WINCENTEGO

Wincenty! tobie dała dobroć bogów Bogatą żonę! — świat ci jej zazdrości; Z nią ci się dostał róg obfitości, A razem obfitość rogów.

Walenty Chłędowski (1798—1866)

Na skały utomku, Gdzie czystych wód spadek. Jest domek, w tym domku Jest babka i dziadek, Jest anioł dziewczyna I pies jak gadzina.

O, Boże wspaniały! Raz uchył mi świadka I do swojej chwaly — Weź babę i dziadka, Wnet strulbym gadzinę I wzięlbym dziewczynę.

Aleksander Chodźko (1804—1891)

NAGROBEK DLA KURCZĘCIA

Dziecię niewinnej natury, Córka koguta i kury, Zaledwie z pielną wyrosła, Zadnego jajka nie zniosła, Wyległa w indyjszym puchu: Złożyła zwiłki w mym brzuchu: Złutuj się, przechodniu miły, Ucałuj we drzwi mogiły.

Władysław Syrokomla (1822—1869)

Wybr. J. II.

S z a c h y

pod redakcją K. Makarczyka

POZYCJA NR 87

Czarne: Simagin



Białe: Poletajew

Z turnieju o mistrzostwo ZSRR w grze korespondencyjnej.

1..... Ha3!

2. b3

Nie pomaga 2. He2, S x c3 + ani 2. Hc1, Sf2.

2..... W x b3 + !!
3. pxW H x p +
4. Kc1 Wb8
5. Sd2 Ha4!!

Czarne grożą matem w 2 posunięciach.

6. Wd4 Ha1+
7. Kc2 Wb2+
8. Kd3 Ha6+
9. Sc4 Sc5 mat.

Białe mogły zasłonić się pionem g4. Nastąpiło by wtedy zdobycie hetmana na d2 i po wymianach 11.....c5! 12.Wd3, Ha2+ 13.Kel, Hb1+ 14.Wd1, He4 itd.

STUDIUM

W. Bron

Konkurs Komitetu Fizyki Ormiańskiej SRR.

Wzmianka zaszczytna



Posunięciem We8 białe mogą dość prostym 7-posunięciowym manewrem zdobyć hetmana oraz piona g4. Powstanie wówczas końcówka pionowa, w której, jak łatwo się przekonać, przewagę mają czarne. Przewidując to, białe robią wstępny ruch 1.Wa8!! Teraz grozi szach na a5, który zdobywa hetmana, albo (w wypadku 1... Ke5) prowadzi do zatrzymania piona przez We8 + We1. Jedyną obroną dla czarnych jest 1... b7-b6. Po sprowokowaniu tego ruchu pionem, białe przeprowadzają pierwotny plan.

2. We8, a1H 3.Ge4+, Kg5 4.Wg8+, Kh5 5.Gg6+, Kg5 6.Gd3!+ Kh5 7.Ge2, Hd4 8.G x p+, H x G 9. WxH, KxW.

Utworzyła się końcówka pionowa, w której białe mają o jedno (decydujące!) tempo więcej, niż przy pozycji piona na b7. Dalej trzeba jeszcze grać dokładnie, gdyż przeciwnik broni się manewrem d5. 10. Ke8!, d5 11.Kxp, Kxp 12.b4.h5 13.a5, p x p 14.b5! h4 15.b6, h3 16.b7, h2, 17.b8H+ i białe wygrywają.

MISTRZOSTWA DRUŻYNOWE KLAS A

Zostały zakończone rozgrywki drużyn klasy A E. Okr. Zw. Szach. Szczegółowe wyniki podamy

w nrze następnym. Zwyciężyła drużyna LKS Włocławek. II-gie miejsce zdobyła drużyna Zw. Zaw. Zgierz. Obie zakwalifikowały się do rozgrywek półfinałowych o tytuł mistrzowskiej drużyny Polski.

Jak już zaznaczyliśmy, rozgrywki drużynowe są właściwie ogólnopolskim turniejem szachistów I kategorii, gdyż mistrzowie i kandydaci na mistrzów nie mogą brać udziału w rozgrywkach. W związku z tym powstaje paradoksalna sytuacja, że dla utrzymania się w „Lidze” szachowej klub nie może mieć zbyt wielu dobrze i ambitnie grających zawodników, którzy zakwalifikują się do półfinałów lub innych silnie obsadzonych turniejów i zdobędą w nich tytuły kandydatów wzglę-

nie mistrzów. Z chwilą, awansowania wyróżniających się zawodników zrzeszenie traci szanse w turnieju i może być nawet zagrożone spadkiem do klasy B. Z drugiej zaś strony odseparowanie i przymusowa bezczynność mistrzów i kandydatów na mistrzów nie wpływa dobrze na ich formę. A prócz tego (i to jest najważniejsze) pozbawia się licznych szachistów pierwszej i drugiej kategorii możliwość mierzenia się z silniejszymi, co hamuje ich postępy i powoduje obniżenie ogólnego poziomu szachów w Polsce. Krytykowany przez nas punkt regulaminu spowodował ostatecznie wykluczenie z rozgrywek kilku młodych i utalentowanych szachistów 20-letni Szpotński (W-wa) oraz 25-letni Dzięciołowski (Gliwice) uzyskali tytuły kandydatów na mistrzów. W Łodzi ten cios spotkał AZS, gdyż 17-letni mistrz juniorów Panasiewicz również awansował na kandydata!

ROZRYWKI UMYSŁOWE

pod redakcją Wl. Lubnarsa i R. Miałkowskiego

1. REBUS



A. Krawczyk

2. LOGOGRYF

Według podanych określeń należy odnaleźć 20 wyrazów czteroliterowych z wyjątkiem punktu - 5 liter i p 10 - 8 liter. Do odnalezionych słów dodać do ich początku po 2 litery, przez co otrzymamy nowe wyrazy. Dodane litery dają rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Uczta wesela, 2. Przewinienie, 3. Nawija, przedzie, 4. Sznur, powrót, 5. Lotnictwo, 6. Spójnik, 7. Następstwo winy, 8. Zona Zygmunta I Starożytności, 9. Ptak z rodziny gawronów, 10. Dawna nazwa państwa w Azji (M. Biał).

3. KALAMBUR „ESSEGO”

Nuta z bemołem szatana
To postać Szekspira znana.

4. ZADANIE KOREKTORSKIE

Z dumą chwalił się Japonka
Wśród przyjaźniół groma,
Że w pokoju na podłodze
Dwa ma kimona.

Prosimy szaradzystów o rekonstrukcję właściwego tekstu wierszyka, ponieważ zecer po przeczytaniu oryginału wprowadził na własną rękę 2 poprawki, które zniekształciły sens i rytm powyższego wierszyka. („Ed-Ka”).

5. HOMONIM

Przypuszczali, że chorą pomoże...
... nie nie pomogła. Wciąż bładny lic.

W miejsce kropek wpisać: w pierwszej linijce 1 wyraz osmioliterowy, a w drugiej - 3 wyrazy (4, 3 i 1 liter), złożone z poprzedniego. („Esse”).

Za prawidłowe rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy do rozdelenia 3 nagrody książkowe, a za co najmniej jednego - 2 nagrody pocieszenia. Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie dwutygodniowym pod adresem: Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik” Dział Rozr. Umysł., Łódź 1, Piotrkowska 96, pok. 207.

ROZWIĄZANIA Z NR 3 „PANORAMY”

1. Rebus: Robotnikom żaden kapitalista nie sprzyja (robot-ni-komza-denka-pl-ta-lst-Anie-S.P.-szyja). 2. Magirekonstrukcja: 1. Sopol. 2. Okapi. 3. Parol. 4. Epoka. 5. Lilak. Z liter tych słów można m. in. utworzyć następujące 2 kwadraty: 1. 1. Rola. 2. Okop. 3. Lokl. 4. Apis. 5. 1. Lep. 2. Ela. 3. Pak. 3. Kalambur: Karakole (kara kole). 4. Szaradka: Ha-li-na. 5. Zagadka: Farmaceuta (farma Ceuta).

Za rozwiązanie wszystkich zadań nagrody wylosowali: 1. Puchowicz Jadwiga, Łódź, Włocławska 76; 2. Gaziński Edward, Włocławek, Poznańska 5; 3. Bajkowski Edward, Pabianice, Gwardii Ludowej 3. Nagrody pocieszenia wylosowali: 1. Grabowski Tadeusz, Gostyń Wlkp., Sw. Ducha 34. i 2. Gabryelska Barbara, Szczecin-Pogodno, J. Syki 21.

NOWE WYDAWNICTWA

Książki o Armii Radzieckiej

Wiersze i opowiadania o Armii Radzieckiej. Wyd. II. uzupełnione. Str. 244. (WPW). Cena zł 250.-

KOWALEWSKI A. — Szlak bojowy Armii radzieckiej — Przekład z rosyjskiego — St. Zaleski, Str. 200. (WPW). Cena zł 200.-

VSZERENKO J. — O bojowych tradycjach Armii Radzieckiej — Str. 58. (WPW). — Cena zł 80.-

KRAMINOW D. — Drugi front. — Str. 224. Wyd. II. (WPW). Cena 245.- zł;

WOROBIOW E. — Duma piechura. — Zbiór nowel. Str. 150. (WPW). Cena 180.- zł;

STUPOW A. i KOKUNOW W. — Praca partyjno-polityczna w 62 armii w czasie walk o Stalingrad. — Str. 42. (WPW). Cena 70.- zł.

Kącik filatelistyczny



chowe rysował — wg fotografii O. Rzepy — K. Hochman, a rytował J. Schmidt. Znaczek J. Benda.

W dniu dzisiejszym o godz. 11 w pierwszym lub o 12 w drugim terminie odbędzie się doroczne walne zebranie Łódzkiego Towarzystwa Filatelistów w lokalu Towarzystwa (Piotrkowska 79, m. 49 — lewa oficyna, III klatka schodowa, I piętro).

(w. J. o.)

WIOSNA NADCHODZI

LEŚNY TEATR

— Czuff-fy Jam też nie utomek, spróbuj, podejdz-no!

— Czuff-fy! Czuff-fy! — jest tu takich dwadzieścia, trzydzieści, że nie zliczysz! Wybieraj; wszystkie do bójki gotowe.

Cieciorki siedzą cicho na gałęziach, nie dając poznać po sobie, że przedstawienie choć trochę je interesuje. Udają. Przecież ten teatr dla nich przygotowany. Przecież o nie przyliceli bić się tutaj czarni bojownicy o wspaniałych kręto-piórych ogonach i płomiennych, krwawo-pasowych brwiach. Każdy chce się pochwalić swą urodą i siłą. Precz z niezgrabnymi, nędznymi tchórzami! Tylko śmiały i zręczny, tylko najodważniejszy mają prawo ubiegać się o „damy”.

I oto zaczęło się... Zabelkotwały, „zaczuffykwały” po całym tokowisku, przycinając się nisko ku ziemi, podskakując, potykając się ze sobą... Zejdą się dwa — dziób w dziób i wymyślają sobie wściekłym sykiem.

— Czussz-szsz! Jaśniej. Nad sceną podnosi się przezroczysta muślinowa zasłona białej nocy. Między gałązkami jedlinek — skądże się one tu wzięły? — błyska metal.

Cietrzewiom nie w głowie teraz krzaki. Każdy zaabsorbowany jest swoim przeciwnikiem.

Główny tokownik znajduje się najbliżej ze wszystkich koło krzaczków. Bije się już z

trzecim rywalem. Dwaj poprzedni uciekli. Nie nadarmo jest on głównym tokownikiem: nie ma silniejszego nadeń w całym lesie

Trzeci przeciwnik — dzielny i bystry. Podskoczył i natarł na tokownika.

— Czussz-szsz! — ze złością zachrypiał cietrzew.

Pięknotki na gałęziach wyciągnęły szyje. To im dopiero przedstawienie, to dopiero prawdziwy bój! O, ten nie ucieknie, za nie nie skapituluje... Znów podskoczyły, bijąc z trząskiem krętymi skrzydłami i zeszepły się w powietrzu. Uderzenie, jedno, drugie i koguty spadły na ziemię. U młodego złamane dwa tegie pióra w skrzydło, sterczą jak białe strzały, a u starego z płomiennego brwi sączy się krew zalewając oko.

„Damy” na gałęziach niespokojnie przestępują z nogi na nogę. Kto kogo? Czyżby młody stary? A jakież on piękny: tegie pióra połyskuje szafirem, ogon szeroko rozpuszczony, oślepiając białą przepaską na skrzydło!

Oto znowu podskoczyły i szeszepły się. Stary na górze!.. Zbiły się i rozskoczyły. Znów chwyciły się... Młody na górze!.. Teraz jeszcze jedno, ostateczne zderzenie. No!.. Zeszły się odskoczyły. Podskoczyły..

— Bach! — rozległ się po lesie grzmot wystrzału. Nad jedlinkami pokazał się obłoczek dymu.

Na minucie przerwał się tok. Cieciorki na drzewach zdrętwiały z wyciągniętymi szyja-

Ze światła kobiet
Zawsze modny



Płaszcz — to jedna z najkosztowniej-szych i najbardziej niezbędnych pozycji garderoby. Trzeba tak go uszyć, żeby zbyt szybko nie wyszedł z mody. Pod tym względem największą gwarancją daje fason sportowy, taki jak na rysunku, lub luźny reglan. Można go uszyć z każdego rodzaju materiału, tj. jednostajnego w kolorze, w kratę, przerabianego itp.

Kwestię: luźny czy dopasowany — powinny rozstrzygnąć subiektywne dane, a ściślej mówiąc — objętość figury. Płaszcz dopasowane — lepiej wyglądają na osobach szczupłych, luźne — skuteczniej tuszują braki, a raczej „nadmiary” sylwetki.